PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota, 30 i niedziela 31 stycznia 1954 roku | Rok III. Nr 25 (439)

Chiny Ludowe są w pełni uprawnione do zajęcia należnego im miejsca między wielkimi mocarstwami

Czwarty dzień obrad Konferencji Czterech Ministrów Spraw Zagranicznych

BERLIN. W dniu 28 bm. po południu odbyło się czwarte posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Przewodniczył minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow.

Na posiedzeniu tym minister Mołotow zgłosił wniosek następującej treści:

„Zwołanie światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń.

W dążeniu do utrwalenia pokoju i do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR, uważając za konieczne podjęcie środków zmniejszenia ogromnego ciężaru wydatków wojskowych, który dźwigać muszą narody w związku z wyścigiem zbrojeń, postanawiają, że Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja poczynią w ramach ONZ kroki zmierzające do zwołania w 1954 roku światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń z udziałem zarówno członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak i tych państw, które nie należą do tej organizacji.

Osiągnięto również całkowite porozumienie co do tego, że plan wszystkich środków powszechnej redukcji zbrojeń powinien łączyć się z jednoczesnym rozwiązaniem problemu broni atomowej".

Jako pierwszy zabrał głos sekretarz stanu USA Dulles, który przemówienie swe poświęcił pierwszemu punktowi porządku dziennego dotyczącemu — jak wiadomo — środków zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i kwestii zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw.

Na wstępie Dulles oświadczył, że składa hołd zdolnościom dyplomatycznym radzieckiego ministra Spraw Zagranicznych Mołotowa. Zdolności te — powiedział sekretarz stanu USA — wiele na tej konferencji w całej pełni.

Z kolei Dulles ostro zaatakował Chińską Republikę Ludową i powołując się na osławioną rezolucję ONZ uznającą Chiny Ludowe za „agresora", skierował pod jej adresem rozmaite nieuzasadnione zarzuty.

W swoim przemówieniu Dulles nie zajął się właściwą analizą radzieckiego wniosku

(Dokończenie na 2 str.)

Berlińskie dni

(KORESPONDENCJA WŁASNA AR Z BERLINA)

OD REDAKCJI: W numerze dzisiejszym publikujemy pierwszy odcinek notatnika Edmunda J. Osmańczyka. Notatnik ten, który ma na celu oddanie atmosfery konferencji, zamieszczać będziemy obok bieżących wiadomości i komentarzy naszych korespondentów.

BERLIN, 22 STYCZNIA

Na lotnisku Tempelhoff ministra Spraw Zagranicznych USA Dullesa powitało pięć czołgów amerykańskich dziewiętnastoma strzałami. Tegoż dnia przyleciał na lotnisko w Gatow minister Spraw Zagranicznych Anglii Eden, którego powitał oddział szkockich fizylierów jedną salwą. Wieczorem przybył pociągiem z Paryża minister Bidault. Tym razem odbyło się bez strzałów.

Trzech ministrów zachodnich przyjechało tak wcześnie, ponieważ postanowili omówić między sobą wspólną taktykę na Konferencję Berlińską. Potrzebowali na to aż trzech dni, które przypominały nieco listopadowe spotkanie na Bermudach. Również i teraz zagrały sprzeczności francusko-amerykańskie i angielsko-amerykańskie. Dopiero na trzecim niedzielnym spotkaniu udało się zachodniej trójce uzgodnić nieco swoje stanowiska. Ale teraz przyjęli wobec siebie dwa zobowiązania: 1) Żaden z trzech nie poważnie żadnej decyzji bez porozumienia się z dwoma pozostałymi. 2) Żaden z trzech nie opuści samowolnie konferencji. To drugie zobowiązanie panowie Eden i Bidault wymusili na panu Dullesie, mając w pamięci zerwanie Konferencji Londyńskiej w sprawie Niemiec w r. 1947 przez ministra Marshalla.

(Dokończenie na 2 str.)

Z procesu szpiegów wywiadu adenauerowskiego

OPOLE. W pierwszym dniu procesu zeznając przed sądem osk. Alfred Pietruszka przyznał się do winy i szeroko opisał szkolenie, jakie przeszedł wraz ze współoskarżonym Kojem na specjalnym kursie, prowadzonym przez wywiad adenauerowski w Niemczech zachodnich.

W czasie szkolenia, na które w marcu 1953 r. skierował Kaiser obu oskarżonych, główną uwagę zwrócono na zaznajomienie ze sposobami zdobywania informacji wywiadowczych, dotyczących wojska i kolejnictwa oraz na rozpoznawanie typów samolotów, zwłaszcza zaś samolotów odrzutowych. Osk. osk. Pietruszka i Koj byli ponadto specjalnie przygotowani do przebycia Odry łodzią pontonową.

Osk. Pietruszka oświadczył, że około 15 czerwca 1953 roku na szkolenia na kursach szpiegowskich nastąpiła siedmiodniowa przerwa. „Kaiser powiedział nam — stwierdza oskarżony — że musi wyjechać do Berlina w ważnej sprawie. Po powrocie opowiadał nam, że o mało nie został złapany we wschodnim Berlinie".

Jak wyjaśnia dalej oskarżony, dowiedział się on później, że Kaiser oraz inni wykładowcy z kursu szpiegowskiego skierowani zostali wówczas do Berlina wschodniego w celu zorganizowania prowokacji.

Osk. Pietruszka otrzymał na kursie szpiegowskim pseudonim „Egon" oraz tzw. not-numer 734 — 180. Przyznaje, że pseudonimem tym podpisywał, po przerzuceniu do Polski, uzyskane materiały szpiegowskie, które wysłał w 5-ciu meldunkach na adres ośrodka wywiadu adenauerowskiego w Niemczech zachodnich. W meldunkach tych znalazły się m. in. materiały wywiadowcze uzyskane od zwer-

(Dokończenie na 2 str.)

Rocznica zawieszenia „Dzwonu pokoju i przyjaźni" we Frankfurcie n. Odrą

BERLIN. W środę odbyły się we Frankfurcie n/Odrą uroczystości z okazji pierwszej rocznicy zawieszenia „Dzwonu pokoju i przyjaźni" ufundowanego przez zarząd główny CDU. W uroczystościach wzięła udział delegacja PKOP z posłem Aleksandrem Juszkiewiczem na czele, witana serdecznie przez sekretarza generalnego Niemieckiej Rady Pokoju Heinza Willmanna, nadburmistrza Erwina Hinzego oraz innych przedstawicieli miejscowych władz, stronnictw politycznych i organizacji masowych. Aleksander Juszkiewicz w imieniu delegacji polskiej przekazał serdeczne pozdrowienia od narodu polskiego. Podkreślił on, że „Dzwon pokoju i przyjaźni" jest symbolem nowych stosunków, jakie ukształtowały się między Polską a NRD, symbolem wspólnej walki prowadzonej przez oba narody o pokój Europy i świata.

Na cześć II Zjazdu PZPR

Załoga Fabryki Pieców w Darłowie realizuje dodatkowe zobowiązania

Podejmowanie dodatkowych zobowiązań na cześć II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej obejmuje coraz szerszy zasięg w naszym województwie. Włączają się do nich robotnicy, chłopi, członkowie spółdzielń produkcyjnych i młodzież.

Ostatnio, wartościowe zobowiązania podjęli robotnicy i pracownicy umysłowi **Fabryki Pieców w Darłowie**, która podlega Sławneńskim Zakładom Przemysłu Terenowego. Cała załoga postanowiła do dnia rozpoczęcia II Zjazdu partii wyprodukować i dostarczyć na rynek **30 tysięcy pateli**. Ponadto uruchomi ona dodatkowo 2 tokarki do obrabiania części do kieratów. Należy tu zaznaczyć, że patelnie są na tym zakładzie nowym asortymentem produkcji, których wyrób rozpoczął się w ubiegłym roku w ramach zobowiązań przedzjazdowych.

Załoga działu odlewni żeliwa — pomimo napotykanych trudności technicznych — będzie w ramach zobowiązań wykonywać rytmicznie plany dekadowe. Wśród zobowiązań indywidualnych zasługuje na uwagę zobowiązanie brygadiera narzędziowni **Mikołaja Popławskiego**. Zabezpieczy on wraz z dwoma swymi uczniami wszystkie maszyny na zakładzie, zaopatrując je w trwałe osłony bezpieczeństwa. Elektromonter **Polakowski** uzbroi wszystkie silniki elektryczne i będzie sprawował nad nimi kontrolę techniczną.

Pracownicy działu księgowości postanowili na cześć II Zjazdu sporządzić do 10 lutego br., tj. na 10 dni przed terminem, bilans zamknięcia ubiegłego roku. Ponadto prowadzić oni będą wśród załogi akcje propagującą obniżkę kosztów własnych.

(p)

W trosce o ludzi pracy

LUDZIE PRACY LECZĄ SIĘ I WYPOCZYWAJĄ W CIEPLICACH

Cieplice-Zdrój — uzdrowisko, posiadające naturalne gorące źródła wód mineralnych, mające duże zastosowanie przy leczeniu schorzeń reumatycznych, stają się coraz popularniejszym ośrodkiem kuracyjnym. Niezależnie od sanatoriów cieplickich, w których leczą się na koszt państwa tysiące chorych robotników i chłopów, coraz większą frekwencją cieszą się organizowane przez Fundusz Wczasów Pracowniczych 3-tygodniowe wczasy lecznicze.

Z wczasów tych, w ramach normalnych urlopów pracowniczych, korzystają osoby cierpiące na lekkie schorzenia reumatyczne, których stan nie wymaga jeszcze leczenia sanatoryjnego.

Ze świata

● TOKIO

28 bm. odbył się w Japonii strajk około 210 tys. robotników wchodzących w skład krajowego związku robotników przemysłu węglowego. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu. Górnicy postanowili przeprowadzić w ciągu najbliższych 10 dni osiem tego rodzaju strajków.

● HELSINKI

Prasa podaje, że według oficjalnej statystyki, 16 stycznia br. w Finlandii zarejestrowanych było 51.200 bezrobotnych. W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych wzrosła o 603 osób.

● KARACZI

Trwający w Karaczi (Pakistan) strajk dokerów objął 23 bm. 12.500 osób. Rząd skierował do portu oddziały wojskowe, które zajmują się załadunkiem i wyładunkiem statków.

● KOPENHAGA

Prasa podaje, że 27 bm. uległ w Danii katastrofie amerykański samolot odrzutowy. Załoga samolotu zginęła.

● LONDYN

Angielski wiceminister lotnictwa G. Ward odpowiadając na pytania członków Izby Gmin oświadczył, że w ciągu 1953 roku angielskie siły lotnicze straciły wskutek katastrof 91 samolotów odrzutowych; zginęło 112 lotników.

Pomagajmy sobie w przygotowaniach do wiosennej kampanii

Organizujemy międzywarsztatową wymianę części zamiennych, maszyn rolniczych i traktorów

Apel załogi warsztatów zespołowych PGR w Świerzenku

Nasze warsztaty zespołowe PGR w Świerzenku, realizując swoje zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR, przyśpieszają tempo remontów maszyn potrzebnych do wiosennej akcji siewnej. Wiemy bowiem, że od tego, ile maszyn zdążymy przygotować do prac wiosennych i jaka będzie jakość tych remontów, w dużym stopniu zależy powodzenie siewów, a więc i wzrost plonów, realizacja wytycznych IX Plenum KC partii. Wiemy, że podniesienie produkcji rolnej oznacza wzmocnienie naszej ludowej ojczyzny — ważnego ogniwa światowego obozu pokoju, oznacza szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi, a więc i każdego z nas.

Nie szczędźmy wysiłków, by sprawnie i w terminie przeprowadzić remonty maszyn.

Ale w pracach remontowych napotykamy na poważne trudności, spowodowane przede wszystkim brakiem różnych części zamiennych, które trudno otrzymać w zapotrzebowanej ilości ze składnicy Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa.

Z drugiej strony, w naszym warsztacie mamy wiele części do różnych maszyn, które nam są teraz niepotrzebne i leżą bezużytecznie. Niewątpliwie wiele z nich przydałoby się innemu warsztatowi zespołowemu, warsztatom POM-u, czy GOM-u. Np. tryby do siewników „Sacka".

Dlatego właśnie postanowiliśmy spisać wszystkie te zbędne dla nas części zapasowe, jakie posiadamy w magazynie, i ogłosić w gazecie. Niech sąsiednie PGR-y, POM-y i GOM-y, które mają zapotrzebowanie na te właśnie części, zgłoszą się do nas, ale niech również napiszą do „Głosu Koszalińskiego", jakie zbędne części do maszyn i traktorów posiadają u siebie, by zapoczątkować szeroką wymianę. W ten sposób będziemy mogli nie tylko uzupełnić w poważnym stopniu brakujące w każdym warsztacie detale do maszyn, ale także zaoszczędzimy znaczne sumy, które nasze gospodarstwa musiałyby wydać na zakup części nowych, a przede wszystkim zaoszczędzimy produkcję naszego przemysłu.

Towarzysze kierownicy warsztatów, monterzy, mechanicy, kowale i traktorzyści w PGR-ach, POM-ach i GOM-ach! Przeglądnijcie wasze warsztaty i magazyny, sporządźcie spisy tych części do maszyn i traktorów, które nie są potrzebne do remontów przez was przeprowadzanych! Na te części czeka na pewno inny warsztat PGR-owski, POM-owski czy GOM-owski.

Nasz warsztat zespołowy PGR w Świerzenku stawia do waszej dyspozycji:

4 sztuki łańcuchów do siewników nawozowych „Westfalia".

3 komplety trybów do siewników nawozowych „Westfalia".

1 aparat pętlicowy do snopowiązałki „Felapony".

15 sztuk trybów do siewników „Sacka".

50 sztuk lemieszy do pługów „Fordson".

50 szt. lemieszy (lewych) do pługów odwracalnych.

50 szt. odkładni do pługów ciągnikowych i konnych.

8 sztuk łożysk do bron talerzowych.

4 szt. trybów talerzowych, półosiowych do traktora „KD".

2 tylne piasty do ciągnika „KD".

1 koło pasowe do ciągnika „Hanomag".

Oprócz tego w magazynie naszym znajduje się jeszcze poważna ilość części do siewników różnych typów. Załoga naszego warsztatu zobowiązała się posegregować i skatalogować te części i dodatkowo spis ich przesłać do redakcji „Głosu Koszalińskiego" celem ogłoszenia w gazecie.

Towarzysze kierownicy warsztatów, monterzy, mechanicy, kowale i traktorzyści w PGR-ach, POM-ach i GOM-ach! Spodziewamy się, że podejmiecie nasz apel i w ciągu najbliższych dni prześlecie do redakcji „Głosu Koszalińskiego" wykaz niepotrzebnych wam, a nadających się jeszcze do użytku części do maszyn i traktorów. W ten sposób ułatwicie pracę kolegom w innych warsztatach, a i sami będziecie mogli drogą wymiany zaopatrzyć się w wiele potrzebnych części do remontów. Nie zwlekajcie ani chwili. Wiosna zbliża się, a pracy jest jeszcze wiele. Pamiętajcie, że na remontowane przez was maszyny czekają robotnicy rolni w PGR-ach, czekają spółdzielcy i chłopi gospodarujący indywidualnie. Od nas zależy, aby maszyny te otrzymali oni na czas i aby wcześnie przystąpili do prac wiosennych, co jest jednym z podstawowych warunków podniesienia plonów. Proponowana przez nas wymiana zbywających części pomiędzy wszystkimi warsztatami może w dużym stopniu wpłynąć na przyśpieszenie tempa remontów. Czekamy na wasze odpowiedzi. W szczególności wzywamy do odpowiedzi na nasz apel towarzyszy z warsztatów zespołowych w PGR Tychowo, Marcinkowice i Kamnica oraz POM w Złotowie. Prosimy towarzyszy z wymienionych warsztatów, aby na łamach „Głosu Koszalińskiego" wezwali z kolei inne zespoły PGR, POM-y i GOM-y.

K. BURANDT
starszy mechanik

JÓZEF CHOJNACKI
dyrektor zespołu

KAZIMIERZ ŻUCHOWSKI
sekretarz podstawowej organizacji partyjnej

* * *

Zbliżają się wiosenne siewy, jedna z najważniejszych kampanii w rolnictwie. Najważniejszych, bo od terminowości i jakości wykonanych prac w decydującym stopniu zależy urodzaj zbóż jarych i roślin okopowych. Każdy dzień opóźnienia może spowodować obniżenie plonów. Dlatego też do dobrego przygotowania akcji siewnej a przede wszystkim do terminowego przygotowania maszyn i traktorów przywiązujemy tak dużą wagę.

Już obecnie widoczne jest poważne zwolnienie tempa remontów, grożące niedotrzymaniem terminów zakończenia tych prac, a w konsekwencji opóźnieniem akcji wiosennej. Jedną z głównych przyczyn tego stanu jest brak części zamiennych przede wszystkim do maszyn starych, które jednak po wyremontowaniu nadawać się będą do dalszej eksploatacji.

Dlatego inicjatywa warsztatowców z PGR Świerzenko jest cenna i zasługuje na upowszechnienie. Trzeba, aby wszystkie zespoły PGR, wszystkie POM-y i GOM-y w całym województwie odpowiedziały na apel warsztatowców w Świerzenku. Sprawą tą powinny zająć się również komitety zespołowe w PGR, organizacje partyjne w POM i GOM oraz KG partii. Listy zbytecznych części zgłoszone przez poszczególne warsztaty PGR, POM i GOM będziemy ogłaszać w „Głosie Koszalińskim". Wydziały mechanizacji okręgów PGR i EO POM na podstawie tych list i posiadanych zapotrzebowań powinny pokierować ich wymianą tak, aby dokonana ona została jak najszybciej.

Amerykanie podsycają wojnę w Indochinach

NOWY JORK. Ambasada amerykańska w Saigonie (Indochiny) podała wiadomość o przybyciu do Indochin czterechsetnego okrętu z materiałami wojskowymi.

Od 1950 r. do końca 1953 r. Stany Zjednoczone wysłały do Indochin przeszło 400 tysięcy ton sprzętu wojskowego, w tym 1.400 samochodów pancernych i czołgów, 340 samolotów, 350 okrętów wojennych, 150 tysięcy sztuk lekkiej broni polnej, 240 milionów sztuk naboi i 15 milionów pocisków artyleryjskich.

Z procesu szpiegów wywiadu adenauerowskiego

(Dokończenie z 1 str.)

bowanych agentów — pozostałych współoskarżonych.

Wśród zadań jakie otrzymał do wykonania w Polsce — jak zeznał dalej osk. Pietruszka — najważniejsze było zorganizowanie siatki szpiegowskiej spośród osób znanych oskarżonemu, a wytypowanych wspólnie z Kaiserem. Wywiadowi adenauerowskiemu bardzo zależało ponadto na zdobyciu oryginalnych polskich dowodów osobistych.

Osk. Pietruszka przyznał, że zwerbował do siatki szpiegowskiej współoskarżonych Moskala i Kopca. Oskarżony zwerbował również swoją siostrę — Ernę. Miała ona po jego powrocie do Niemiec zachodnich zajmować się zbieraniem dalszych materiałów szpiegowskich od zaangażowanych już agentów i przesyłać uzyskiwane informacje do ośrodka wywiadowczego w Niemczech zachodnich.

OPOLE. W dalszym ciągu odbywającego się w Opolu procesu szpiegów wywiadu adenauerowskiego — Wojskowy Sąd Rejonowy przesłuchał osk. Henryka Koja, który wraz ze współoskarżonym Pietruszką został przysłany do Polski z zadaniem organizowania wywiadu, dywersji i sabotażu, a następnie pozostałych oskarżonych — szpiegów zwerbowanych przez Pietruszkę i Koja.

Oskarżony Koj scharakteryzował Sądowi metody, jakimi po przerzuceniu do Polski posługiwał się wraz z Pietruszką przy werbowaniu agentów. Osk. Koj wyjaśnia, że kierownik ośrodka wywiadu adenauerowskiego — Kaiser — pouczał ich, ażeby zbierać informacje szpiegowskie we wszelki możliwy sposób, m. in. z przypadkowych rozmów, angażować zaś do roboty szpiegowskiej „każdego kogo się tylko da". W czasie szkolenia szpiegowskiego Kaiser wytłumaczył przebywającym na kursie agentom, że ośrodek wywiadu zachodnio-niemieckiego, do którego zostali zaangażowani, nosi nazwę „Nachrichten Dienst" i podlega wywiadowi amerykańskiemu, który go finansuje.

Wysyłając oskarżonego do Polski Kaiser wskazał mu konkretne osoby, na których zwerbowaniu zależało wywiadowi najbardziej. Kaiserowi chodziło o osoby, poprzez które można by zdobyć informacje z kolejnictwa lub wojska. M. in. oskarżony otrzymał polecenie zaangażowania do roboty szpiegowskiej Henryka Skowronka — pracownika PKP oraz Elżbietę Stokłos, która była narzeczoną pracownika PKP.

Oskarżony Koj stwierdza, że przy werbowaniu wytypowanych przez Kaisera osób na agentów wywiadu napotykał duże trudności. Oskarżonemu trudno było znaleźć ludzi, którzy godziliby się na zdradę ojczyzny.

Z kolei zeznawał zwerbowany do roboty szpiegowskiej przez współoskarżonego Pietruszkę osk. Stanisław Moskal, który przyznał się do winy. Osk. stwierdził, że Pietruszka nakłaniając go do roboty szpiegowskiej wręczył mu dwa zegarki oraz pewną sumę pieniężną. Osk. Moskal, który przyjął pseudonim „Styr" przyznał, że przekazał Pietruszce m. in. szkic fabryki, w której pracował.

Oskarżony Henryk Skowronek przyznał się do przekazania siatce szpiegowskiej wywiadu Adenauera szeregu informacji dotyczących jednostek wojskowych, rozmieszczenia jednego z lotnisk oraz danych dotyczących kolejnictwa. Osk. stwierdził, że godząc się na współpracę z wywiadem, otrzymał od współoskarżonego Koja trzy zegarki. Koj wyposażył go w środki chemiczne do sporządzania tajnopisów oraz ustalił z nim skrzynkę kontaktową, w której osk. Skowronek miał składać informacje szpiegowskie.

Osk. Herbert Kopiec, kuzyn współoskarżonego Alfreda Pietruszki zeznał, że Pietruszka namówił go początkowo do udzielenia pewnych informacji dotyczących jednostki wojskowej, w której Kopiec odbywał służbę. Pietruszka wówczas pokazał, podczas libacji, przywiezione z Niemiec zachodnich środki chemiczne do sporządzania tajnopisów oraz pistolet.

W czasie następnego spotkania Pietruszka nakłonił Kopca do stałej współpracy z wywiadem i wziął od niego zobowiązanie, że w przyszłości składać będzie meldunki szpiegowskie siostrze Pietruszki — Ernie.

Dnia 29 bm., w drugim dniu procesu, Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Świadek T. Budzińska zeznała, że osk. osk. Pietruszka i Koj w dniu, w którym przedostali się nielegalnie do Polski, tj. 23 lipca 1953 roku zgłosili się do jej mieszkania w Nowej Woli. Oskarżeni poinformowali św. Budzińską o swej roli w wywiadzie adenauerowskim; pokazywali przywiezione ze sobą zegarki oraz pastylki do sporządzania sympatycznego atramentu. Osk. Koj napisał wówczas w mieszkaniu świadka pierwszy swój raport szpiegowski.

Św. Budzińska stwierdza, że osk. Koj zaproponował jej współpracę z wywiadem zachodnio-niemieckim, zachęcając ją do tego obietnicą wynagrodzenia pieniężnego. Zdobywane informacje świadek miała składać w specjalnej skrzynce kontaktowej.

Obydwaj szpiedzy — jak zeznała dalej św. Budzińska — szczególnie interesowali się informacjami dotyczącymi rozbudowy przemysłu oraz rozmieszczenia jednostek wojskowych.

Zeznania następnego świadka — Ludwika Kanerta z gromady Komornik położonej obok Ławkowic — miejscowości, z której pochodził osk. Koj, scharakteryzowały środowisko, w jakim wychował się oraz wpływy jakim ulegał ten szpieg wywiadu adenauerowskiego. Jak zeznał świadek, osk. Henryk Koj był wychowany w domu w duchu faszystowskim oraz w nienawiści do Polaków.

Ojca osk. Koja — Augusta — zna świadek jeszcze z okresu plebiscytu, który odbywał się po pierwszej wojnie światowej na Śląsku. Świadek Kanert w szeregach powstańców śląskich walczył, tak jak wielu mieszkańców Opolszczyzny, przeciwko junkrom pruskim, którzy chcieli zagarnąć i wcielić do rzeszy niemieckiej ich ziemię, zamieszkałą przez polską ludność. August Koj natomiast w okresie Powstania Śląskiego był członkiem tzw. „Selbstschutzu", tj. bojówek pruskich militarystów, które napadały i usiłowały terroryzować ludność opolszczyzny. Jedna z bojówek „Selbstschutzu" pobiła do nieprzytomności brata świadka Kanerta.

August Koj, w okresie plebiscytu czynny bojówkarz „Selbstschutzu", zapisał się później do utworzonej przez pruskich obszarników militarnej organizacji „Stahlhelm", która dopomagała w dojściu do władzy hitlerowcom. Gdy Hitler doszedł do władzy, ojciec osk. Henryka Koja został członkiem SA.

Rozprawa trwa.

Berlińskie dni

(Dokończenie z 1 str.)

W sobotę przybył z Moskwy na lotnisko Schoenfeld minister Mołotow witany kwiatami przez delegacje Wolnej Młodzieży Niemieckiej. „Przywiozłem z Moskwy słoneczną pogodę" — powiedział witającym go osobom, premierowi rządu NRD Otto Grotewohlowi i przedstawicielom korpusu dyplomatycznego. Była to pośrednia odpowiedź na słowa ministra Dullesa, który poprzedniego dnia, lądując w mroźnej, śnieżnej zamieci, wyraził obawę, czy zimowa atmosfera nie zmrozi obrad konferencji. Tegoż dnia minister Mołotow złożył wizytę Prezydentowi NRD Wilhelmowi Pieckowi.

25 STYCZNIA

Czterej ministrowie spotkali się w poniedziałek 25 stycznia po południu ściśle o godz. 15. Po powitaniu zasiedli przy kwadratowym stole wraz z towarzyszącymi im osobami: podsekretarzami stanu, wysokimi komisarzami, tłumaczami i ekspertami. Dopuszczeni na kwadrans fotografowie i filmowcy przez 15 minut korzystali ze światła reflektorów i uwiecznili pierwsze posiedzenie Berlińskiej Konferencji. Przewodniczył obradom minister Dulles z tej racji, że gmach sojuszniczej rady kontroli, w którym przez pierwszy tydzień odbywa się konferencja, znajduje się w sektorze amerykańskim przy Potsdamerstrasse. Zebranie przypominało uczestnikom i obserwatorom konferencji o Poczdamie, gdzie w lipcu 1945 r. podjęta została uchwała przewidująca stworzenie jednolitego państwa niemieckiego na zasadach demokratycznych.

Zaraz pierwszego dnia obrad minister Dulles zdenerwował się bardzo i w trzy i pół godziny po rozpoczęciu pierwszego posiedzenia pogwałcił dżentelmeńską umowę ze swymi dwoma zachodnimi kolegami i stanął okoniem.

Co się stało? Otóż trzej zachodni ministrowie mieli trzy uzgodnione między sobą teksty swoich przemówień. Pierwszy otrzymał głos minister Bidault, następnie — minister Eden. Obaj mówili dość ogólnie. Jako trzeci przemawiał minister Mołotow, a następnie miał przemawiać minister Dulles, ponieważ zgodnie z obyczajami przewodniczący udziela sobie głosu na końcu.

I oto mowa ministra Spraw Zagranicznych ZSRR wytrąciła z równowagi ministra Dullesa, kiedy Mołotow zażądał, by przedmiotem obrad były zagadnienia, których nierozwiązanie rzeczywiście stoi na przeszkodzie trwałemu odprężeniu międzynarodowemu. Do zagadnień tych należy przede wszystkim sprawa stosunków mocarstw zachodnich do Chin Ludowych, dalej sprawa remilitaryzacji Niemiec zachodnich i sprawa bezpieczeństwa Europy, wreszcie sprawa wciąż odkładanego przez mocarstwa zachodnie traktatu pokojowego z Austrią.

Minister Dulles nie wygłosił zapowiedzianego przemówienia. Na konferencji prasowej amerykański rzecznik ministra Dullesa bardzo nieszczęśliwie próbował bronić swego szefa, który nie wygłosił zapowiedzianego przemówienia. Spotkało się to z protestami wielu dziennikarzy.

26 STYCZNIA

P. Dulles wygłosił przemówienie pełne silnych słów, ale „słabe w argumentacji", jak to określił korespondent „Neue Zuericher Zeitung".

Nie przewidział jednak p. Dulles natychmiastowej repliki ministra Mołotowa, spokojnej, rzeczowej, pojednawczej.

Delegaci francuski, angielski nie kryli swego rozżalenia pod adresem pana Dullesa, który wbrew niedzielnej umowie samowolnie wystąpił tak ostro. Obie więc delegacje przyjęły z zadowoleniem fakt, że minister Mołotow potrafił tak szybko przywrócić obradom właściwy i potrzebny ton.

W ten sposób w drugim dniu po wywodach ministra Mołotowa doszło — ku zdumieniu wielu obserwatorów — do pierwszej zgody czterech, mianowicie do przyjęcia porządku obrad w formie zaproponowanej przez ministra Mołotowa właśnie w poniedziałkowej jego mowie.

27 STYCZNIA

Spotkania czterech ministrów spraw zagranicznych nie ograniczają się do sali konferencyjnej. Na Unten den Linden przed zbudowanym niedawno wielkim gmachem ambasady radzieckiej pojawiły się we wtorek wieczorem samochody delegacji francuskiej. To minister Mołotow podejmował przyjęciem swego francuskiego kolegę ministra Bidault. Z kolei czarne limuzyny ZIS-ów i ZIM-ów pojawiły się przed piękną willą w Gruenewaldzie, gdzie ministra Mołotowa podejmował minister Eden.

Zapowiadana jest również wizyta ministra Dullesa w gmachu radzieckiej ambasady.

Cóż oznaczają te wizyty? Otóż są rzeczy, które muszą dojrzeć zanim zostaną sformułowane w sposób ostateczny. Zaglądanie co chwila do pieca, czy ciasto już urosło, doprowadza zazwyczaj do tworzenia się w cieście niestrawnego zakalca. Wiedzą o tym nie tylko kucharze, ale i dyplomaci, którzy chętnie korzystają z pozakonferencyjnych spotkań.

Zakończenie środowego posiedzenia było bardzo wymowne. Mianowicie po wywodach ministra Mołotowa, który nieuzasadnionym prawno-politycznym zastrzeżeniom ministrów Dullesa, Bidault i Edena w sprawie zwołania konferencji pięciu przeciwstawił realia ekonomiczne, ludnościowe, a w konsekwencji polityczne pozycji Chin Ludowych w świecie, minister Eden zarządził przerwę.

Ministrowie udali się do baru i po 15 minutach towarzyskich rozmów, których treści nie podano do wiadomości na żadnej z konferencji prasowych, powrócili na salę, by odroczyć obrady do dnia następnego. Było to czymś nowym w porównaniu z gwałtowną, natychmiastową reakcją ministra Dullesa na mowę ministra Mołotowa w pierwszym dniu obrad.

Tak odmienne od poniedziałkowego, zakończenie środowego posiedzenia wywołało konsternację wśród prasy adenauerowskiej. Zniecierpliwienie i podenerwowanie bońskich panów i ich przyjaciół na bieg konferencji jednak nie wpłynie. Świadczą o tym wymownie ostatnie dwa dni, kiedy codzienne narady rozszerzyły się o towarzyskie rozmowy i — rzecz warta szczególnego podkreślenia — o coraz powściągliwsze komentarze rzeczników delegacji na konferencjach prasowych

EDMUND J. OSMAŃCZYK

Czwarty dzień obrad Konferencji Czterech Ministrów Spraw Zagranicznych

(Dokończenie z 1 str.)

w sprawie zwołania konferencji pięciu mocarstw, lecz — przedstawiając fakty na opak — ograniczył się do wyrażenia poglądu, jakoby w myśl koncepcji radzieckiej konferencja pięciu mocarstw miała zastąpić Organizację Narodów Zjednoczonych. W konkluzji Dulles zaproponował, by konferencja ograniczyła się do dokonanej już wymiany poglądów w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego i by przeszła do omawiania problemów Niemiec i Austrii.

Następnie przewodniczący udzielił głosu francuskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych Bidault, który usiłował wykazać, że minister Mołotow niesłusznie powoływał się na artykuł 24 Karty NZ, uzasadniający zwołanie konferencji pięciu mocarstw. Bidault wyraził pogląd, że nie ma podstaw prawnych do zwołania takiej konferencji. Poruszył on również niektóre zagadnienia ekonomiczne, a zwłaszcza sprawę handlu światowego.

Nawiązując do problemów politycznych mówca wypowiedział się za rokowaniami w sprawie Indochin, lecz raz jeszcze sprzeciwił się zwołaniu konferencji pięciu ministrów spraw zagranicznych. Czy nie moglibyśmy już teraz — powiedział francuski minister Spraw Zagranicznych — uzgodnić pewnej myśli, która mi się nasuwa w wyniku dotychczasowej dyskusji? Czy nie moglibyśmy mianowicie stwierdzić, że mimo wielkich różnic w naszych stanowiskach nie jest rzeczą niemożliwą zbliżenie poglądów w kilku punktach? Gdyby tego samego zdania byli moi koledzy, uważałbym to za dobry znak dla przebiegu naszej pracy.

Z kolei przemawiał brytyjski minister Spraw Zagranicznych Eden. Wyraził on pogląd, że minister Mołotow wysunął zbyt obszerny program, co „nie jest rzeczą praktyczną". Zdaniem ministra Edena, lepiej byłoby, gdyby wyodrębniono poszczególne problemy i osiągnięto co do nich porozumienie.

W przeciwieństwie do sekretarza stanu USA Dullesa, Eden wykazał żywe zainteresowanie dla zagadnień handlu międzynarodowego. Oświadczył on, że gotów jest kontynuować próby w tej dziedzinie, by osiągnąć pozytywne wyniki. „Wszyscy jesteśmy wielce zainteresowani w tej sprawie" — powiedział Eden.

W sprawie konferencji pięciu mocarstw minister Eden oświadczył, że należy się ograniczyć do wymiany poglądów na ten temat. Wypowiedział się on za przejściem do następnego punktu porządku dziennego. Natomiast po omówieniu kwestii niemieckiej i sprawy Austrii — oświadczył minister Eden — należy wrócić do pierwszego punktu.

Następnie wygłosił przemówienie minister Mołotow. Podkreślił on, że delegacja radziecka zgłosiła w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego jasną i ścisłą propozycję. Propozycja ta ma na celu odprężenie w stosunkach międzynarodowych.

Lecz żaden z poprzednich mówców nie poruszył problemu odprężenia w stosunkach międzynarodowych, nie jest to słuszne, ponieważ zagadnienie to — oświadczył minister Mołotow — ma doniosłe znaczenie nie tylko dla nas, tj. dla uczestników konferencji, lecz również dla innych.

Mówca zaznaczył, że nie mają racji ci, którzy twierdzą, jakoby konferencja pięciu ministrów spraw zagranicznych miała zastąpić Organizację Narodów Zjednoczonych.

Radziecki minister Spraw Zagranicznych nawiązał dalej do słów Dullesa, który oznajmił, że właśnie dziś rano czytał Kartę NZ i nie znalazł w niej żadnej podstawy do zwołania konferencji pięciu mocarstw. Mołotow zauważył, że należy czytać Kartę NZ rankiem i wieczorem, ponieważ Karta NZ — to rzecz dobra. A co jest dobre, tego nie wolno zmieniać, lecz należy ściśle wprowadzać w życie.

Uzasadniając konieczność i możliwość zwołania konferencji pięciu ministrów spraw zagranicznych minister Mołotow powołał się nie tylko na artykuł 24 Karty NZ, lecz również na dwie ważne uchwały Zgromadzenia Ogólnego NZ z 1948 r. i 1950 r. Uchwały te nakładają na pięć wielkich mocarstw specjalne obowiązki w dziedzinie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów. Zgodnie z postanowieniami Karty NZ i ze wspomnianymi uchwałami Zgromadzenia Ogólnego delegacja radziecka zaproponowała zwołanie konferencji pięciu mocarstw. Tak więc, twierdzenie, jakoby wniosek o zwołanie konferencji pięciu mocarstw nie miał podstaw prawnych, nie wytrzymuje krytyki.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Mołotow zauważył, że sekretarz stanu Dulles skierował wiele ostrych słów pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej. Należałoby to tłumaczyć tym, że pan Dulles jest źle poinformowany — stwierdził mówca — otrzymuje on bowiem informacje od kukły kuomintangowskiej.

Dulles i Bidault znów oskarżali Chińską Republikę Ludową o „agresję". Oskarżenia te nie zostały skierowane pod właściwym adresem. Nie należy przypisywać swych błędów innym.

W zakończeniu minister Mołotow, wzywając uczestników konferencji do przyjęcia propozycji radzieckiej w sprawie zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw, powiedział: Chiny Ludowe są w pełni uprawnione do zajęcia należnego im miejsca między wielkimi mocarstwami.

Z kolei zabierali ponownie głos wszyscy uczestnicy konferencji, sekretarz stanu Dulles oświadczył, że w celu uniknięcia nieporozumień stwierdza, iż Stany Zjednoczone sprzeciwiają się zwołaniu konferencji pięciu mocarstw. Minister Eden powiedział, że — jego zdaniem, „nie nadszedł jeszcze czas na konferencję pięciu mocarstw", oświadczył on raz jeszcze, że należy przejść do omawiania drugiego i trzeciego punktu porządku dziennego, po czym trzeba będzie wrócić do punktu pierwszego.

W odpowiedzi minister Mołotow oświadczył: nie osiągnęliśmy porozumienia w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego. Wobec tego należy stworzyć komisję, która zajęłaby się tą sprawą, a my później do niej wrócimy.

Sekretarz stanu Dulles wyjaśnił, że nie sprzeciwia się utworzeniu komisji, lecz uważa, iż sami ministrowie powinni rozpatrzyć sprawy będące przedmiotem obrad.

„Mamy dość czasu" — powiedział Dulles.

W wyniku dyskusji uzgodniono, że zwołane zostanie zamknięte posiedzenie konferencji. Delegacja radziecka zastrzega sobie prawo zgłoszenia na tym posiedzeniu wniosku o powołanie do życia komisji, która by rozpatrzyła pierwszy punkt porządku dziennego.

Następnie minister Mołotow przedstawił doniosły wniosek w sprawie zwołania światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń.

Kolejne, piąte posiedzenie konferencji wyznaczono na dzień 29 stycznia.

Wspólnym wzmożonym wysiłkiem wykonamy wskazania IX Plenum

Dyskutujemy nad tezami

Organizacja partyjna w walce z kułackim wyzyskiem

Centralnym problemem politycznym, omawianym na IX Plenum KC PZPR, jest sprawa umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego — podstawy naszej władzy ludowej. Jego dalsze wzmocnienie — decydującym czynnikiem przezwyciężenia stanu nadmiernego pozostawania w tyle rolnictwa za przemysłem, a więc głównej przeszkody w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Celem sojuszu robotniczo-chłopskiego jest zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej, socjalistyczna przebudowa wsi. Dlatego też sprawa zacieśnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego wiąże się nierozerwalnie ze sprawą nieustannej walki z wszelkimi formami kułackiego wyzysku.

Zadajmy sobie pytanie: jak organizacja partyjna powiatu koszalińskiego prowadziła masy chłopów pracujących do walki z kułackim wyzyskiem? Czy spełniała na tym odcinku swe zadania?

Analizując pracę naszych podstawowych organizacji w gromadach, stwierdzić trzeba, że nie zawsze umieliśmy dostrzec toczącą się na naszej wsi walkę klasową, nie zawsze umieliśmy zdemaskować przejawy kułackiego wyzysku.

Wśród niektórych naszych towarzyszy panowało fałszywe przekonanie, że na naszym terenie, gdzie w zasadzie każdy chłop może być posiadaczem średniohektarowego gospodarstwa, nie ma biedoty wiejskiej oraz kułackiego wyzysku. Przesłaniało im to możliwość widzenia nowych, bardziej zamaskowanych i ukrytych form kułackiego wyzysku. Inni natomiast aktywiści popełniali wprost przeciwny błąd — w każdym zamożniejszym, lepiej gospodarującym średniaku widzieli kułaka — spychając w ten sposób często uczciwych chłopów na pozycje wroga.

Zadania, które obecnie stoją przed organizacjami partyjnymi na wsi wymagają skuteczniejszej niż dotąd walki o ograniczanie kułackiego wyzysku. Dlatego też przezwyciężyć nam trzeba wszystkie szkodliwe teoryjki, usiłujące zamazać istotną treść walki klasowej na wsi, ujawnić perfidne metody kułackiego wyzysku, zmobilizować organizacje partyjne, a wokół nich chłopstwo pracujące, szczególnie biedotę, do walki z nimi.

I tak np. jedną z niedostrzeganych dotychczas przez nasze organizacje partyjne spraw był problem gospodarstw bezkonnych. Takich pozbawionych własnej siły pociągowej gospodarstw jest w naszym powiecie poważna ilość. Dla tych wszystkich winna być organizowana — określona dekretami naszej władzy ludowej — pomoc sąsiedzka. Ale w wielu gromadach pomocy tej nie było i nie posiadający siły pociągowej chłopi musieli wypożyczać konie u kułaków za wysoki odrobek.

I tak np. w gromadzie Dunowo (gm. Świerzyna) ob. Konopacka — wdowa, nie posiadająca konia, musi rokrocznie za uprawienie swego pola odpracowywać wiele dni u okolicznych kułaków i to w okresie najgorętszych robót — żniw, wykopek itp. W takiej sytuacji ob. Konopacka nie uprawia należycie swego gospodarstwa i nie wywiązuje się w pełni z obowiązków wobec państwa.

Wiele podobnych przykładów można by znaleźć w każdej niemal gminie.

Nie tylko na braku koni żerują kułacy. Częstokroć te same praktyki stosują z maszynami rolniczymi. Sprzyja temu fakt niedostatecznej pracy wielu naszych GOM-ów, które nie potrafią udzielić odpowiedniej pomocy maszynowej mało- i średniorolnym chłopom. Świadczy o tym chociażby fakt, że niektórzy chłopi w zeszłorocznej akcji żniwno-omłotowej szukali młocarń w powiecie kołobrzeskim. Nie zawsze też właściwą postawę wobec potrzeb chłopów pracujących umieli zająć towarzysze z POM-u Dobrzyca, kierujący pracą GOM-ów. I tak np. dyrektor POM-u Dobrzyca zabronił GOM-owi w Będzinie wykonywania drobnych napraw maszyn i narzędzi chłopom indywidualnym. Oczywiście w takiej sytuacji kułak ma ułatwione zadanie.

Ale wykorzystywanie siły roboczej chłopów mało- i średniorolnych czy też pobieranie wygórowanych opłat za używanie koni czy też narzędzi rolniczych to nie są jedyne formy kułackiego wyzysku.

Kułacy usiłują ukrywać część uprawionej ziemi, wykręcić się od obowiązkowych dostaw, czy spłaty podatku, próbują przechwytywać pomoc państwa przeznaczoną dla chłopów mało- i średniorolnych... Kułackie kombinacje bywają różne, choć zawsze jednakowo oszukańcze i godzące w najżywotniejsze interesy pracującego chłopstwa.

Bronią, jaką posługują się przy tym kułacy, jest kumoterstwo. Usiłują oni mackami swych wałynów opleść dołowe ogniwa naszej władzy ludowej, aparatu GS i innych instancji. Tam, gdzie organizacje partyjne nie potrafią zdecydowanie przeciwstawić się tego rodzaju próbom — kułakom udaje się niekiedy osiągnąć swój cel.

Np. w gminie Będzino delegat MS — Gogulski w zeszłorocznej kampanii skupu usiłował przedstawić do ukarania za zwłokę w realizacji obowiązkowych odstaw wdowy i biedniaków, którzy mieli istotne trudności — ukrywał zaś kułaków złośliwie nie odstawiających zboża, takich jak Goluśiński.

W Strzepowie kułek Markiewicz przez dłuższy czas użytkował ziemię szkolną, nic za to nie płacąc, nie wypełniając obowiązkowych odstaw. Poprzez różnego rodzaju intrygi usiłował on poróżnić ludzi w gromadzie, aby tym łatwiej rozszerzać swoje wpływy. Wszystkie jego ciemne machinacje osłaniał przez długi czas sołtys ob. Lalek.

Po IX Plenum niektóre organizacje partyjne potrafiły podjąć skuteczną walkę z tego rodzaju zjawiskami. Zdemaskowano wrogą działalność delegata MS w gminie Będzino. Organizacja partyjna w Strzepowie wobec całej gromady napiętnowała bezczelnego kułaka Markiewicza i jego obrońcę Lalka... W gromadzie Dargin usunięto z partii Władysława Kancerza, który przekazał swą ziemię w ręce kułaków...

Ale jeszcze wiele jest w naszych gminach i gromadach przejawów kułackiego kumoterstwa.

Co powinny robić nasze organizacje partyjne, aby móc podjąć zdecydowaną walkę z wszelkimi przejawami kułackiego wyzysku?

Przede wszystkim nasze organizacje partyjne muszą nauczyć się dostrzegać lepiej wszelkie przejawy walki klasowej i fakty kułackiego wyzysku. Nie mogą przejść obojętnie wobec najdrobniejszego chociażby faktu wyzysku chłopa pracującego. Każdy taki wypadek powinien być omawiany na zebraniach partyjnych, a następnie gromadzkich. Członkowie partii winni pokazywać gromadzie prawdziwe, wrogie oblicze kułactwa, ujawniać fakty wyzysku, kumoterstwa, oszustw i innych kułackich kombinacji.

Aby słabszych ekonomicznie, nie posiadających koni lub maszyn chłopów bronić przed kułackim wyzyskiem, trzeba zapewnić im pomoc sąsiedzką, by mogli uprawić należycie swe pola. Sprawa pomocy sąsiedzkiej musi więc stać w centrum uwagi każdej organizacji partyjnej. Przed okresem wzmożonych prac rolnych organizacja partyjna opracować powinna plan pomocy sąsiedzkiej w gromadzie. Członkowie partii posiadający konie winni otrzymać partyjne zadanie udzielenia pomocy swym pozbawionym koni sąsiadom.

Organizacje partyjne muszą również zająć się sprawą GOM-ów, aby lepiej niż dotychczas obsługiwały one pracujących chłopów. Na upowszechnienie zasługuje tu przykład gminy Krępa, gdzie jeszcze w roku ubiegłym przodujący chłopi — członkowie partii i bezpartyjni — utworzyli z własnej inicjatywy komisję, która czuwała nad należytym rozstawieniem i wykorzystaniem maszyn GOM-owskich. Takie komisje kontrolno-doradcze powinny z inicjatywy organizacji partyjnych powstać obecnie przy każdym GOM-ie. Zainteresować się one winny stanem remontów i przygotowań maszyn GOM-owskich do kampanii wiosennej, a następnie czuwać nad właściwym wykorzystaniem maszyn. Taka stała kontrola pomocy sąsiedzkiej oraz pracy GOM-u zapewni każdemu bezkonnemu chłopu odpowiednią pomoc, uniezależni go od kułaka.

Obok tych doraźnych form pomocy słabszym gospodarstwom prowadzić trzeba stałą walkę o podniesienie produktywności każdej gospodarki, co również wypiera kułackie wpływy. Znamiennym tego potwierdzeniem jest przykład ob. Agnieszki Grębat z gm. Świeszyno. Nie posiadając konia, musiała ona za uprawę swych 7 ha odrabiać u kułaków przez całe tygodnie. Kiedy z namowy agitatorów partyjnych przystąpiła do konkursu hodowlanego ZSCh, nie tylko rozwinęła swą hodowlę (obecnie posiada trzy krowy, dwie jałówki i jedno cielę) ale dzięki zwiększonym dochodom mogła kupić konia i obecnie sama uprawia swą ziemię. Tak więc chcąc ukrócić możliwości kułackiego wyzysku, organizacją partyjne poprzez zapewnienie stałej opieki i pomocy, poprzez pracę polityczną i uświadamiającą, wreszcie przez właściwe kierowanie zwiększoną pomocą państwa muszą dążyć do tego, aby dźwignąć wszystkie słabe gospodarstwa.

Zadania, jakie stoją przed naszymi organizacjami partyjnymi na wsi, są trudne. Wymagają one od naszych organizacji partyjnych wiele bojowości i hartu. A przede wszystkim wymagają one poważnego wzmocnienia więzi z masami bezpartyjnymi, szczególnie z biedotą wiejską.

Tylko wówczas, gdy partia nasza w powiecie koszalińskim zwiąże się jak najściślej z masami chłopów pracujących, poprowadzi skutecznie wieś koszalińską do zwycięskiej walki z kułackim wyzyskiem — do walki o wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

STEFAN SZUDZIŃSKI
I-szy sekretarz KP PZPR w Koszalinie

Nie zapominajmy o hodowli koni

Tezy przedzjazdowe IX Plenum KC naszej partii, obok zadań podniesienia pogłowia bydła, trzody chlewnej i owiec, zwracają również uwagę na sprawę hodowli koni. I tak w rozdziale o zadaniach w dziedzinie wzrostu hodowli i rozwoju bazy paszowej, czytamy: „Niezbędne jest zwrócenie uwagi na podniesienie jakości koni, a szczególnie na hodowlę koni roboczych wysokiej jakości".

Ziemia Koszalińska posiada zwiększone zadania na tym odcinku. Precyzuje je Uchwała Rządu w sprawie hodowli z dnia 17. XII. 53 r. stwierdzając, iż województwo nasze jako jedno z nielicznych na terenie kraju nie ma jeszcze wystarczającej ilości koni i winno zwiększyć ich pogłowie szczególnie w gospodarstwach indywidualnych.

Dotychczasowe spostrzeżenia świadczą jednak o tym, że zadania te nie dotarły jeszcze do naszego aktywu gospodarczego. A sprawa hodowli koni na terenie naszego województwa nie przedstawia się dobrze. Ich pogłowie zamiast systematycznie rosnąć — spada. Obecnie na 100 ha użytków rolnych mamy 6,4 konia, co jest, mimo stałego wzrostu mechanizacji — za mało. Największy brak koni odczuwają gospodarstwa indywidualne. Dość duży procent spośród nich szczególnie gospodarstw małorolnych, koni w ogóle nie posiada, będąc często kroć przedmiotem kułackiego wyzysku.

Co jest przyczyną tego stanu? Przede wszystkim niedostateczne zainteresowanie hodowlą koni ze strony rad narodowych, niedocenianie tej sprawy przez instancje partyjne. Utarło się u nas powiedzenie, że „koń jest niepotrzebny, bo traktory całkowicie zastąpią konie". Nie jest to słuszne. Pomimo bowiem szybkiego rozwoju mechanizacji rolnictwa koń nadal spełnia dużą rolę w rolnictwie i transporcie. Koń nie jest „darmozjadem", jeżeli się go umiejętnie wykorzystuje. Najlepszym tego przykładem są nasze spółdzielnie produkcyjne. Spółdzielnia w Pławnie w pow. drawskim np. wykorzystuje swoje konie w okresie całego roku. (w zimie używając je do wywozu drewna z lasu) i uzyskuje dochód w wysokości ponad 10 tys. złotych miesięcznie. Koń jest również niezastąpiony w pracy na małych polach, łąkach, przy transporcie na krótkie odległości itd.

Naszym zadaniem jest więc wzmóc pracę, aby na terenie naszego województwa pogłowie koni stale rosło i zwiększała się ich jakość, szczególnie na wsi indywidualnej. Obserwujemy zjawisko, że tylko 15—20 proc. klaczy w naszym województwie jest kryte, wydaje potomstwo. Poważna ilość chłopów zaniedbuje tę sprawę. Przykładem tego są zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu partii. Podczas gdy każda niemal spółdzielnia produkcyjna, tysiące chłopów indywidualnych podjęli zobowiązania zwiększenia pogłowia bydła, trzody chlewnej, owiec, to zobowiązania w kierunku zwiększenia hodowli koni są nader rzadkie. Rady narodowe winny więc w tej dziedzinie dokonać przełomu. Należy wyjaśnić chłopom, że podniesienie pogłowia koni jest również ważnym zadaniem oraz pomagać im w jego wykonaniu.

W celu zwiększenia pogłowia końskiego i poprawy jego jakości obsadziliśmy ostatnio dobrym materiałem reprodukcyjnym wiele punktów kopulacyjnych. Niemniej jednak poważną szkodę wyrządzają nam jeszcze niektórzy chłopi, ociągający się z trzebieniem ogierów nie kwalifikowanych, pokrywając nimi swoje klacze oraz klacze sąsiadów przez co otrzymany przychówek jest niskiej jakości. Rady narodowe powinny więc wzmóc walkę z tego rodzaju objawami, zachęcając jednocześnie chłopów oraz spółdzielnie produkcyjne do chowu ogierów uznanych. Dla hodowców takich ogierów państwo przyznaje wiele ułatwień.

Na zakup ogiera otrzymać można kredyt inwestycyjny, który w 70 proc. jest bezzwrotny, zaś 30 proc. płatne w trzech rocznych ratach. Każdy hodowca uznanych ogierów ma również prawo ubiegać się o przydział paszy w ilości 300 kg na każdą sztukę. Co roku począwszy od okresu wiosennego aparat rad narodowych przeprowadza również selekcję materiału zarodowego. Klacze rasowe, bardziej wartościowe, otrzymują licencję. Właściciele klaczy, wpisanych do ksiąg hodowlanych, korzystają także z różnych przywilejów, dlatego też należy dbać o to, by głównym przeznaczeniem tych klaczy była produkcja przychówka. Pamiętać również należy, że klacze w okresie wysokoźrebności podlegają ochronie. Klacze zarówno uznane jak i nieuznane, dające specjalnie dobre potomstwo, są premiowane.

Poważne znaczenie dla poprawy jakości pogłowia końskiego miałoby również zorganizowanie na terenie naszego województwa ferm hodowli koni roboczych. Fermy takie mogłyby założyć spółdzielnie produkcyjne.

W myśl wytycznych IX Plenum KC PZPR województwo nasze winno w okresie 1954 — 1955 roku zwiększyć pogłowie koni o 12 proc., w porównaniu do roku 1953. Jest to poważny odsetek wzrostu, toteż na zagadnienie hodowli koni musimy zwrócić szczególną uwagę. Musimy dotrzeć do każdej gromady i każdej spółdzielni produkcyjnej z zadaniami partii w tej dziedzinie, walczyć o to, by chłopi pracujący podejmowali zobowiązania uzyskania przychówku od swych klaczy, a jednocześnie ułatwić im zbycie nadwyżki pogłowia koni oraz odpowiednio ją rozprowadzić.

CZESŁAW KŁUMEJKO
inspektor chowu koni przy Prez. Woj. RN w Koszalinie

O ulepszenie stylu pracy zarządów gminnych ZMP

Realizacja wielkiego programu wytyczonego przez IX Plenum KC partii wymaga wzrostu aktywności i rozwoju inicjatywy szerokich mas członków organizacji ZMP oraz całej młodzieży. Warunkiem wzrostu tej aktywności jest przede wszystkim bojowość, ofensywność, stała oddziaływania organizacji ZMP na młodzież.

Odpowiedzialność za to, by koła ZMP spełniły swe zadania, by stały się prawdziwymi kierownikami młodzieży swego zakładu pracy, gromady czy PGR, spada na instancje ZMP. Zdaję sobie sprawę z tego, że nasza powiatowa organizacja ZMP ma w tej dziedzinie poważne niedociągnięcia i zabierając głos w dyskusji przedzjazdowej chciałem się nad tą sprawą zatrzymać. Droga do wzmożenia pracy polityczno - wychowawczej na wsi, do wzmożenia pracy kół ZMP w gromadach, prowadzi poprzez dobrą pracę zarządów gminnych organizacji. Od tego jak dostrzegają te instancje stojące przed nimi zadania, i od tego jak umieją je wprowadzić w życie, zależy w dużej mierze realizacja zadań stojących przed organizacją ZMP na wsi. Zarząd gminny ZMP jest bowiem tym kierowniczym ogniwem, który stoi najbliżej kół ZMP i styka się z nimi codziennie, a tym samym przy odpowiedniej pracy może najwięcej im pomóc.

A jak jest u nas?

Trzeba stwierdzić, że nie zdawaliśmy sobie dotychczas w pełni sprawy z tego, jak ważnym ogniwem w walce o wyższy poziom pracy kół ZMP jest zarząd gminny. I tu tkwi źródło wielu naszych błędów.

Powszechnym zjawiskiem jest brak kolegialności w pracy naszych zarządów gminnych. Działalność ich sprowadza się często do pracy samych przewodniczących. Tak np. dzieje się w zarządzie gminnym i miejskim ZMP w Złocieńcu i Rydzewie, gdzie praca przewodniczących w pojedynkę, bez współudziału członków zarządu doprowadza do tego, że trudno tam mówić o kierownictwie politycznym ZMP wśród młodzieży. Dlatego na terenie gminy Rydzewo nie przeprowadzono do tychczas zebrań kół ZMP i nie zapoznano młodzieży z zadaniami płynącymi ze wskazań IX Plenum.

Spotykamy się w Złocieńcu z faktami naruszania dyscypliny organizacyjnej przez samych członków zarządu gminnego ZMP, np. członek zarządu kol. Bogdan Kiłżek, instruktor Wydziału Politycznego POM, nie bierze udziału w posiedzeniach zarządu.

W wielu jeszcze zarządach gminnych na terenie powiatu ich członkowie nie mają przydzielonych zadań. W innych znowu przydzielanie zadań odbywa się w sposób mechaniczny, co z góry przekreśla możność należytego wywiązania się z nich.

Jednym z poważnych braków w pracy zarządów gminnych jest nie przemyślane planowanie pracy w terenie.

A przecież praca z danym kołem ZMP winna być uzależniona od specyfiki terenu, od rozwoju koła, od sytuacji, w której się ono w danej chwili znajduje. Toteż trudno sobie wyobrazić, by można było kierować wszystkimi kołami ZMP według jednego szablonowego wzoru. A jednak u nas niestety, tak się dzieje. Oczywiście, że błąd ten ma swe źródło w słabej znajomości terenu.

Winę za taki stan ponosi przede wszystkim Zarząd Powiatowy ZMP.

Wciąż jeszcze uczymy naszych przewodniczących zarządów gminnych ZMP co robić, a nie jak robić. W dalszym ciągu członkowie prezydium ZP za mało docierają do zarządów gminnych, a gdy nawet jadą w teren, to pomijają zarząd gminny i udają się bezpośrednio do kół ZMP. W ten sposób nie pomagamy zarządom gminnym w pokonywaniu trudności, nie uczymy ich bliżej poznawać życia młodzieży w gromadach, nie uczymy kierować całokształtem pracy młodzieży w gminie. Taka praca ponad głowami zarządów gminnych ZMP nie sprzyja podnoszeniu ich poczucia odpowiedzialności za to, co dzieje się w terenie. Taki system pracy ZP ZMP z zarządami gminnymi musiał w konsekwencji doprowadzić również do niewłaściwej pracy kół w gromadach, czego dowodem jest chociażby słaby wzrost szeregów ZMP.

Jakie wnioski wyciągnęła nasza organizacja powiatowa z dotychczasowych niedociągnięć, aby usunąć błędy w kierownictwie zarządami gminnymi?

Postanowiliśmy przede wszystkim radykalnie zmienić styl pracy instruktorów ZP, wyposażyć zdecydowaną walkę omijaniu zarządów gminnych. Będziemy w myśl wytycznych XII Plenum ZG ZMP starannie niż dotychczas czuwać nad tym, aby pracownik ZP czy Komendy Powiatowej SP wyjeżdżał specjalnie do zarządów gminnych. I to nie na jeden dzień, ale na dłużej. W oparciu o znajomość spraw nurtujących daną organizację gminną ZMP, pomoże on towarzyszom ułożyć plan pracy, omówi bieżące zagadnienia i będzie służył radą w opracowaniu słusznego przydziału zadań członkom zarządu gminnego. Poza tym poprzez wyjazdy z poszczególnymi członkami zarządu gminnego do kół gromadzkich nauczy ich bezpośrednio kierować pracą tych podstawowych ogniw naszego Związku.

Taka praca instruktorów ZP i pracowników Komendy SP będzie możliwa wtedy, gdy przewodniczący ZP i komendant SP będą więcej rozmawiali ze swymi pracownikami, więcej uczyli ich form i metod pracy w terenie.

Również w pracy prezydium ZP chcemy wprowadzić pewne zmiany, zmierzające do wzmocnienia kierownictwa zarządami gminnymi. Prezydium ZP zajmie się przenoszeniem i upowszechnianiem słusznych metod pracy niektórych zarządów gminnych oraz będzie systematycznie analizować pracę poszczególnych zarządów.

Na odprawach przewodniczących zarządów gminnych kontrolować będziemy pracę instruktorów ZP i Komendy Powiatowej SP, śledzić jak pomogli oni zarządom gminnym ulepszyć ich styl pracy, umocnić ich kierowniczą rolę w pracy z młodzieżą w gminie, w realizacji zadań wysuniętych przez IX Plenum KC PZPR.

ROMAN BOROWSKI
kier. Wydz. Org. ZP ZMP w Drawsku

Koszalińskie sprawy

Komitety blokowe do walki z marnotrawstwem

W świetle uchwał IX Plenum KC PZPR sprawa wzmożenia troski mieszkańców o mienie społeczne, o socjalistyczną opiekę nad miastem nabiera szczególnej wagi.

Toteż ogromne jest znaczenie rzuconego przez Komitet Blokowy Nr 58 z Warszawy hasła do walki z marnotrawstwem w domach i mieszkaniach, wzmożenia troski o należytą konserwację bloków mieszkalnych.

Na apel Komitetu Nr 58 z Warszawy odpowiedziały już komitety blokowe w całym kraju — w Warszawie, Szczecinie, Wrocławiu — w miastach, gdzie komitety zdążyły już rozwinąć szeroką działalność, zdobyć autorytet, umocnić się i dopracować się znacznych sukcesów.

Inaczej jest w Koszalinie. Nasze komitety blokowe, pozostawione bez opieki przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (dotychczas w całym Prezydium nie było — poza sekretarzem — człowieka, który by się sprawą komitetów interesował) śpią — i to od roku — snem zimowym. A wiele jest dla nich w Koszalinie pracy. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że nieporządek i marnotrawstwo włada jeszcze niepodzielnie w wielu naszych domach i mieszkaniach. Że MPOM nie daje sobie rady z oczyszczeniem miasta — i trzeba by je zmobilizować do lepszej pracy, że w wielu posesjach brak śmietników, czy oświetlenia na klatkach schodowych, a strychy i piwnice są składami rupieci, że niedbale wykonany, nie kontrolowany remont jest nieraz przyczyną dewastacji budynku, że przez zniszczone przewody kanalizacyjne i gazowe uchodzą tysiące metrów wody i gazu — gdy tymczasem dopływ ich do mieszkań jest bardzo słaby.

Kto się tym wszystkim powinien zająć? komitety blokowe. Jak więc widać — roboty jest sporo.

Tymczasem poza kilkoma, gdzie, jak w komitecie Nr 20 pracuje jego przewodniczący — Józef Sobczyk — komitety blokowe w Koszalinie nie wykazały się dotychczas większą aktywnością. Trzeba, aby nasze komitety poszły śladami Warszawskiego Komitetu Nr 58.

Konieczność oszczędnego gospodarowania energią elektryczną (a tyle się jej marnuje, świecąc np. w dzień latarnie przy ulicy Wyspiańskiego, Zwycięstwa itd.), wodą, gazem — rozumieją mieszkańcy wielu domów. Trzeba, żeby zrozumieli ją wszyscy. Żeby komitety blokowe zajęły się kontrolą i naprawą przewodów wodociągowych, gazowych, elektrycznych, doprowadzeniem swych posesji do wzorowej czystości, uprzątnięciem śniegu sprzed domów, konserwacją budynków.

Komitety blokowe — sami mieszkańcy domów — muszą się wreszcie zająć „swoim podwórkiem", na którym wiele jest jeszcze niedbalstwa i rozrzutności.

Od mężów zaufania zależą wyniki pracy grupy związkowej

W większości zakładów pracy przeprowadzone zostały już wybory do rad zakładowych i grup związkowych. W toku kampanii wyborczej związki zawodowe powiększyły się o wielu nowych członków, chętnych do pracy, pełnych zapału i nowych pomysłów.

W SIANOWSKICH Zakładach Przemysłu Zapałczanego, w wyniku agitacji przeprowadzonej przez mężów zaufania w dniu wyborów do grup związkowych, wstąpiło do związku 40 tu nowych członków. Tow. tow. **Władysław Janowicz** i **Stanisław Paździor** zwerbowali do związku po 16 robotników z działu automatów i wirowni.

W zakładzie tym dobrze pracują mężowie zaufania: **Elżbieta Klauzer, Barbara Wachowska, Maria Jarczak.** Ich grupy osiągają dobre wyniki.

Gdzie pracuje dobry mąż zaufania, rozwija się i pogłębia współzawodnictwo pracy, osiągane są coraz lepsze wyniki produkcyjne, tam natomiast, gdzie nie docenia się roli grup związkowych, gdzie się ich pracę spycha na dalszy plan, wyniki są dużo gorsze.

Na ten problem zwrócił uwagę w swej korespondencji tow. **Antoni Hnatiuk** z Połczyna - Zdroju.

— Na wyborczych zebraniach do grup związkowych — pisze on — ustępujący mężowie zaufania winni składać sprawozdania, oceniające krytycznie i samokrytycznie ich pracę. Takie sprawozdanie — to wytyczna do dalszej pracy grup związkowych: ocena błędów i niedociągnięć pomaga nowowybranym mężom zaufania, agitatorom i delegatom grup wystrzegać się starych błędów i skutecznie przezwyciężać pojawiające się nowe trudności.

Pamiętajmy, że w rękach ludzi, których wybieramy na cały rok pracy produkcyjnej, spoczywają wyniki tej pracy.

Czy ten problem doceniany jest wszędzie należycie? Przykłady mówią, że nie. Tak np. w Rejonie Przemysłu Leśnego w Połczynie - Zdroju wybrano na mężów zaufania nie tylko ludzi mało aktywnych, ale takich, którzy wcale do związku nie należą.

W TARTAKU Kołacz na składzie surowca wybrano na męża zaufania ob. Jana Chojeckiego, który do związku nie należy, a we frezarni mężem zaufania został ob. Mikołajewski, znany z bumelanctwa i złego stosunku do pracy. Poza tym ani jedna grupa związkowa nie złożyła sprawozdania i nie otrzymała wytycznych do pracy ze strony rady zakładowej.

Stało się tak dlatego, że kiedy przybyła do tartaku w Kołaczu tow. Wanda Wasińska, (sekretarz rady zakładowej) przewodniczący rady oddziałowej był właśnie na urlopie. Zamiast skontaktować się z kimś z rady oddziałowej, lub z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej — tow. Wasińska sama przeprowadziła wybory, bez przeanalizowania kandydatur. Nic dziwnego, że wybory nie wypadły należycie i, że załoga nie jest z nich zadowolona.

Może Okręgowa Rada Zw. Zaw. w Koszalinie zainteresuje się tą sprawą i spowoduje przeprowadzenie nowych wyborów do grup związkowych w tartaku Kołacz. Mężami zaufania nie mogą być bowiem ludzie przypadkowi, nie dbający o żywotne interesy załogi, lecz ludzie najlepsi, obdarzeni zaufaniem i szacunkiem załogi.

(II.)

Z konkursu hodowlanego w powiecie koszalińskim

Konkurs hodowlany w roku bieżącym trwać będzie do 30 października. W okresie tym przewidziane są dwie lustracje.

Pierwsza będzie przeprowadzona w terminie od 1 kwietnia do 1 lipca br. Druga natomiast od 1 sierpnia do 30 października.

Wyniki pierwszej lustracji posłużą do wyróżnienia przodujących kobiet.

Druga lustracja będzie podsumowaniem całorocznej pracy kobiet w konkursie hodowlanym.

Niestety, wiele jest jeszcze w powiecie koszalińskim takich zarządów i kół gromadzkich ZSCh, które nie doceniają werbowania uczestników do konkursu hodowlanego jak np. w gm. Świeszyno, Krępie, Śmiechowie. Zarządy poszczególnych GS-ów winny także pomóc prezesom gromadzkim w werbowaniu kobiet do konkursu. Dlatego należy jak najszybciej przystąpić do właściwego propagowania uczestnictwa w konkursie, co przyczyni się do podniesienia hodowli z każdego gospodarstwa chłopskiego.

Uwaga słuchacze Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W poniedziałek, dnia 1. II. 1954 roku odbywają się następujące zajęcia:

DLA ROKU WSTĘPNEGO:

Wykład z historii polskiego ruchu robotniczego: „I-sza rewolucja burżuazyjno - demokratyczna" (15 — 17).

Seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego: „Powstanie SDKP i L i rozbicie w polskim ruchu robotniczym" (17 — 19).

DLA ROKU PIERWSZEGO:

Wykład z historii KPZR — „Partia komunistyczna w okresie przypływu ruchu rewolucyjnego przed I-szą wojną imperialistyczną". (15 — 17).

Wykład z nauki o Konstytucji: „Polska Ludowa" (17 — 21).

Kiedy?

— personel Spółdzielni Szewskiej im. Marcelego Nowotki w Złocieńcu przestanie pić wódkę w czasie godzin pracy?

Dlaczego kierownik tej spółdzielni ob. Kowalski toleruje taki stan rzeczy? Stosunki panujące w tym zakładzie trzeba natychmiast uzdrowić.

„Orzeł"

Narada korespondentów

W dniu 3 lutego br. o godz. 18 w gmachu redakcji ul. Alfreda Lampe 20 odbędzie się narada korespondentów z terenu miasta Koszalina.

Czytajcie prasę partyjną

Jeszcze jeden nowy budynek dla Koszalina

Wybudowany w roku ubiegłym gmach Banku Narodowego jest już „pod dachem". Stopień wykończenia budynku jest zresztą w tej chwili znacznie większy, niż to widać na zdjęciu, które nasz fotoreporter zrobił dosyć dawno.

Oddany do użytku budynek banku pozwoli opróżnić dotychczas zajmowany blok przy ul. Zwycięstwa. Jeszcze jeden budynek — to jeszcze jeden krok w rozwiązaniu mieszkaniowych kłopotów Koszalina.

Mówimy jeszcze jeden — bo gmach bankowy przy Rynku nie będzie jedynym, oddanym w tym roku koszalinianom. Osiedle przy ul. Władysława IV, bloki mieszkaniowe przy ul. Zwycięstwa — oto kilka tylko nowych „pozycji mieszkaniowych" Koszalina.

Dlaczego?

...Dyrekcja MHD w Koszalinie nie zatroszczyła się dotąd o lepsze warunki pracy sprzedawczyni sklepu nr 10, która narzeka, że w sklepie jest zimno, bo dotąd nie wyremontowano pieca.

Janina Mikołajczyk

* * *

...Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Słupsku nie zainstalowało na okres bieżącej zimy oświetlenia na ulicy Lelewela?

B. R.

TEATR

Bałtycki Teatr Dramatyczny — Dziś i dni następne: komedia Al. Fredry „Śluby panieńskie". Sala teatralna w SŁUPSKU. Godz. 19.

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Ostatnia bitwa".
Seanse godz 16, 18 i 20.15
Niedziela — godz. 16, 18 i 20.15. „Młoda Gwardia"—Rokossowo — „Podstęp swatki".
Seans godz 18.
Niedziela — godz. 17 i 19.
SŁUPSK — „Polonia" — „Strajk w Szanghaju".
Seanse godz. 16, 18 i 20.
Niedziela — godz. 16, 18 i 20.
SŁAWNO — „Sława" — „Trójka trefl".
Seans godz. 19.
Niedziela — godz. 17 i 19.
DARŁOWO — „Bajka" „Obrońca życia".
Seans godz 19.
Niedziela — godz. 17 i 19.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarz. Kin w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM I

31 styczeń 1954 (niedziela)
Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.24, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka na dzień dobry. 7.25 „Od melodii do melodii". 7.35 Kalend. 8.10 Muzyka klasyczna. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali 43. 9.15 Muzyka dla wszystkich. 9.55 „Zagadki muzyczne" — aud. słow.-muz. 10.15 Dla rodziców — odpowiadamy na listy. 10.30 Aud. dla wojska. 11.15 „Wspomnienia o proletariacie" — recenzja. 11.30 Konc. solistów. 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Melodie do tańca. 15.45 Felieton literacki. 16.10 Na marginesie wielkiej polityki — felieton. 16.20 Pieśni radzieckie. 16.40 Z cyklu: „Mistrzowie sceny polskiej". 17.30 Muzyka taneczna. 18.10 „Mówi Nowa Huta". 18.30 Koncert życzeń — aud. słow.-muz. 19.30 „Czechow w oczach współczesnych". 20.30 Wiad. sport. 20.35 Giacomo Puccini: „Turandot" opera w III-ch aktach. 22.50 Muzyka taneczna.

-SPORT - SPORT - SPORT-

Niedzielne imprezy sportowe

Jutrzejszy dzień przebiegnie pod znakiem imprez sportowych szkół ogólnokształcących. Jak już podawaliśmy, reprezentacyjne zespoły SKS woj. koszalińskiego w piłce koszykowej dziewcząt i chłopców wyjeżdżają dzisiaj do Gdańska na spotkanie między okręgowe. W Koszalinie i Człuchowie odbędą się półfinały mistrzostw szkół średnich w piłce siatkowej chłopców i dziewcząt. We wszystkich powiatach naszego województwa młodzież szkół podstawowych weźmie udział w Harcerskich Igrzyskach Zimowych na szczeblu powiatowym.

Pięściarze koszalińskiej Spójni wyjeżdżają do Grudziądza, gdzie w ramach rozgrywek o wejście do II ligi rozegrają mecz z tamtejszą Unią. Drużyna koszalińska jest dobrze przygotowana, toteż kierownictwo zespołu i zawodnicy liczą na zdobycie dwóch punktów. Warto zaznaczyć, że następnym przeciwnikiem naszych pięściarzy będzie drużyna z Elbląga.

Zimowe Biegi Patrolowe doczekały się wreszcie zainteresowania ze strony zrzeszenia. Jak już podawaliśmy zrzeszeniem tym jest Spójnia w Koszalinie, która w tę niedzielę organizuje pierwsze starty. Wymarsz nastąpi o 9-tej rano ze stadionu Spójni.

Organizatorzy zawiadamiają wszystkich członków swego zrzeszenia, jak również członków innych zrzeszeń, że z powodu braku odpowiedniej ilości sprzętu narciarskiego będą organizowane również marsze.

Ponadto w szeregu miast naszego województwa zostaną rozegrane dalsze spotkania w piłce koszykowej kobiet i mężczyzn o mistrzostwo klas A i B.

Liga hokejowa

W zaległym meczu ligi hokejowej Kolejarz Toruń pokonał Budowlanych z Opola 8:2 (3:1, 3:0, 2:1). Mecz toczył się przy stałej przewadze kolejarzy.

Ruda Hvezda (CSR) zwyciężyła młodzieżową reprezentację Polski 5:2

Czechosłowacka drużyna hokejowa Ruda Hvezda pokonała 28 bm. w Łodzi młodzieżową reprezentację Polski 5:2 (0:0, 1:1, 4:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli Danda — 3, Bubnik i Prosek, dla gospodarzy — Czech i Nowak. Sędziował Wycisk (Stalinogród) i Dworski (CSR).

W pierwszej tercji gra była równorzędna przy czym w obu zespołach dobrze zagrali bramkarze i obrońcy.

W drugiej tercji drużyna polska wzmocniła tempo i przeprowadziła wiele groźnych akcji. Już w 4 min. Czech z podania Wróbla uzyskał pierwszą bramkę, a w 5 min. potem Nowak podwyższył wynik na 2:0. W tym okresie gry w bramce gości grał rezerwowy Travnicek. Czechosłowacy zrewanżowali się bramką strzeloną przez Proska.

Obraz gry zmienił się całkowicie w trzeciej tercji, kiedy Czechosłowacy przejęli inicjatywę, zdobywając kolejno 4 bramki.

Zdobywajcie SFO!

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

JEDNEGO ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA, trzech kierowników budów, dwóch majstrów budów, dwóch pisarzy budowlanych, jednego starszego księgowego, jedną kontystkę, jednego likwidatora, jednego technika normowania zaangażuje z dniem 1 lutego 1954 r. Grupa Budowlano-Remontowa przy Ekspozyturze Okręgowej POM w Koszalinie.

Warunki płacy według układu zbiorowego pracy, obowiązującego w budownictwie. **Osobiste zgłoszenia w dziale kadr w godz. od 8 do 16 EO POM, Koszalin, ul. Grunwaldzka 20.** K-22-0

WYKWALIFIKOWANEGO PRACOWNIKA w branży metalowo-drzewnej oraz w branży odzieżowej konfekcji lekkiej na stanowisko inspektora kontroli technicznej – zatrudni natychmiast **Oddział Wojewódzki „Spólnoty Pracy" w Koszalinie, ul. Szeroka 24.** Bliższych informacji udzieli dział kadr w „Spólnocie Pracy" w Koszalinie. K-20-0

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 205. Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 715 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13. Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 606. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 10/20.
C—5—10012. Nr zamówienia 25.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III. Sobota 30 i niedziela 31 stycznia 1954 r. Nr 5 (59)

Po wojewódzkiej kursokonferencji aktywu kulturalno-oświatowego

Ożywić pracę świetlic wiejskich

PIERWSZY dzień kursokonferencji. Po referacie zastępcy kier. Wydz. Propagandy KW PZPR tow. Barczyka — o zadaniach świetlic wiejskich w realizacji uchwał IX Plenum KC partii — Wacława Proniewicz, kierowniczka świetlicy w Trzeslece, składała sprawozdanie. Jej świetlica jest ośrodkiem kulturalnym wsi, reagującym na wszystkie przejawy życia środowiska.

— „Najważniejsze zadania na wsi — mówi Wacława Proniewicz — to wykonanie wskazań IX Plenum. Chcąc je należycie propagować, musieliśmy się sami z nimi dobrze zapoznać. Sekretarz Komitetu Gminnego przeprowadził z nami w świetlicy szkolenie. Po przestudiowaniu referatu towarzyszą Bieruta i tez przedjazdowych wiedzieliśmy, jakim torem winna pójść nasza praca".

W Trzeslece 30 kobiet z Koła Gospodyń Wiejskich przystąpiło do konkursu hodowlanego. Zobowiązały się one podnieść hodowlę o 40 proc. Co tydzień w świetlicy odbywa się szkolenie agrotechniczne. Mieszkańcy Trzeslek chcą zwiększyć wydajność swoich pól, chcą więcej produktów sprzedać państwu. Kilka osób wyjeżdża też na szkolenie weterynaryjne.

W świetlicy odbywa się również szkolenie ZMP-owskie, pracują zespoły: sportowy, artystyczny, chóralny, recytatorski... Zespół satyry ujawnia niedociągnięcia i zwalcza je w swoim programie.

Zespół gazetki ściennej pracuje regularnie, kurs kroju i szycia odbywa się także w świetlicy... Wacława Proniewicz kończy swoje sprawozdanie i sala rozbrzmiewa oklaskami.

Podobne osiągnięcia mają kierownicy świetlic: Kucharska z Polanowa, Męczyńska z Szydłowa i wielu spośród tych, którzy w okresie 3-dniowej kursokonferencji wypełniali szczelnie salę PDK w Słupsku. Nie wszyscy jednak kierownicy świetlic gminnych umieją wyciągać praktyczne wnioski ze wskazań partii dla swej codziennej pracy, dla praktycznej działalności świetlicy. Uwidoczniło się to szczególnie na seminariach, gdy uczestnicy kursokonferencji: aktyw świetlic wiejskich województwa, kierownicy oddziałów kultury i kierownicy domów kultury w grupach seminaryjnych omawiali materiały z IX Plenum. Niewiele osób umiało wyciągnąć dla siebie wnioski, które by usprawniły i ożywiły pracę świetlic. Świadczy to o niedostatecznym jeszcze poziomie politycznym naszych działaczy kulturalno-oświatowych, a niedostatecznej pracy z nimi powiatowych i gminnych komitetów partyjnych.

AGROBIOLOGIA W ŚWIETLICACH

W DRUGIM dniu kursokonferencji uczestnicy zaznajamiali się z zagadnieniami agrobiologii. Czy to potrzebne? — Bardzo. Jak bowiem kierownicy świetlic będą mogli propagować nowoczesne sposoby uprawy ziemi, nowe metody hodowli, jak będą zachęcać chłopów do kontraktacji roślin przemysłowych, jak przybliżą z książką rolniczą do chłopa, skoro sami niewiele będą o tych sprawach wiedzieli. Słusznie więc zrobili organizatorzy kursokonferencji, że w programie uwzględnili wykład dyrektora Woj. Zarządu Urządzeń Rolnych tow. Dąbka. W ramach kilkugodzinnego wykładu nie można wyczerpać materiału z tak rozległej dziedziny, jaką jest agrobiologia, ale można zainteresować tym zagadnieniem słuchaczy, podsunąć ciekawą lekturę, zaciekawić do tego stopnia, aby sami zaczęli ją wertować. To zadanie wykład spełnił. Zarzucano wykładowcę pytaniami, wątpliwościami i wielę książek o tematyce rolniczej ze stoiska „Domu Książki" znalazło nowych właścicieli.

Wielu kierowników świetlic zamierza na wiosnę prowadzić półka doświadczalne, aby w praktyce sprawdzić swoje wiadomości z agrotechniki, które zdobywają obecnie na szkoleniach.

WIEŚ TAŃCZY

NIEJEDNOKROTNIE na eliminacjach stwierdzaliśmy ze smutkiem, że zapowiedziana przez zespół „Jarocinka" nie była „Jarocinka", „Krakowiak" zatracał cechy „Krakowiaka", „Bulbę" pomieszano z innymi tańcami. Zle było z tańcami w świetlicach wiejskich, podczas gdy młodzież chętnie zgłaszała się do zespołów tanecznych. Brak było po prostu na wsi ludzi, którzy by umieli poprowadzić zespół. Jednak w miarę szkolenia kierowników świetlic czy kierowników zespołów — sytuacja poprawiła się. Obecnie na kursokonferencji przewidziano także zajęcia taneczne.

...Na dole, w dużej sali uczestnicy kursokonferencji z trzech powiatów pod kierownictwem instruktora WDK tow. Kalczyńskiego uczą się „Laury" — walca kaszubskiego. Na drugim piętrze para za parą idzie w jednym z najpiękniejszych tańców polskich. To „chodzony". W sąsiednim pomieszczeniu także tańczą „chodzonego", a o piętro wyżej trudzą się również nad „Laurą". A potem jeszcze kroki mazura i zasady tańców rosyjskich.

Zajęcia taneczne dają dużo. Wielu uczestników skarży się, że zapominają to, czego nauczyli się na kursach, dopiero kursokonferencje pomagają im istotnie w pracy. Zapisują skrzętnie uwagi instruktora. Wrócą do świetlic i będą uczyć zespoły. Czy istotnie taka forma pomocy instruktażowej jest jedyna i najlepsza? Zastanowimy się nad tym we wnioskach.

SPOJRZENIE NA TEATR

ZAJĘĆ seminaryjnych nad przygotowaniem sztuki scenicznej nie było. Trudno zresztą zmieścić się ze wszystkim w ramach trzech dni. Ale uczestnicy kursokonferencji byli w teatrze na przedstawieniu „Ślubów panieńskich" Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, który rozpoczął objazd terenu województwa od Słupska. Po przedstawieniu nagradzanym przez widownię częstymi i serdecznymi oklaskami zorganizowano dyskusję. Wielu z uczestników kursokonferencji widziało po raz pierwszy Fredrę na scenie, wielu oglądało już „Śluby panieńskie" w wykonaniu zespołów zawodowych i amatorskich, a nawet sami brali udział w przedstawieniach. Nic dziwnego, że dyskusja była ożywiona, a wiele spostrzeżeń trafnych. Nie brakło też pochwał i podziękowań. Kierownicy świetlic chcieli dowiedzieć się przede wszystkim, w jaki sposób zespół zawodowy pracuje nad sztuką. Ponieważ odpowiedzi nie da się zmieścić w kilku zdaniach, więc... Ale i o tym we wnioskach.

TRZEBA UMIEĆ KORZYSTAĆ Z PRASY

DZIENNIKARZ pisze artykuł o złej pracy świetlicy w jednej z gromad. Czy artykuł winien poprawić sytuację tylko świetlicy, o której pisał? Nie. Z artykułu tego winny wyciągnąć wnioski dla siebie zespoły świetlicowe i w innych gromadach, wychodząc z założenia: to wprawdzie nie o nas piszą, ale u nas jest podobnie, trzeba więc skorzystać z wniosków zamieszczonych w prasie.

Taki przykład nazwiemy umiejętnością korzystania z prasy. Niestety jest to objaw rzadki w naszych świetlicach. Często dlatego, że do świetlicy prasa nie dochodzi, a często i dlatego, że się jej po prostu nie czyta.

Dlatego słusznym było poświęcenie zagadnieniom korzystania z prasy zajęć w trzecim dniu kursokonferencji. Uczestnicy podzieleni na grupy przygotowywali prasówkę. Okazało się, że ta forma pracy świetlicowej jest całkowicie zaniedbana i kierownicy świetlic wiejskich nie umieją robić prasówek, nie umieją wartościować zagadnień, nie potrafią podawać ich w przystępnej formie.

Nagrodę w postaci książek za najlepszą prasówkę otrzymała grupa tow. Solfa. W prasówce tej poszczególne zagadnienia były powiązane, a co najważniejsze były uterenowione, z wnioskami do dalszej pracy.

Trzeba jednak stwierdzić, że po zajęciach w grupach uczestnicy kursokonferencji zaczęli inaczej patrzeć na gazetę, powstało wiele ciekawych pomysłów urządzania wieczorów świetlicowych poświęconych gazecie, wniosków dla pracy przy gazetce ściennej.

WNIOSKI, WNIOSKI...

CZY kursokonferencja spełniła swoje zadanie? Czy wskazała aktywowi kulturalno-oświatowemu zadania na najbliższy okres? Pomogła mu w pracy?

Tak, ale czy w pełni? Weźmy chociażby taniec. Zajęcia prowadzone w takiej formie jak dotychczas, przysparzają instruktorom kłopotu, a uczestnicy niewiele korzystają. Wydaje się, że z każdego powiatu winni być wybrani instruktorzy tańca (dwie lub trzy osoby), którzy będą co pewien czas na konsultacji u towarzysza Kalczyńskiego, instruktora tańca WDK w Koszalinie. Osoby te będą z kolei prowadziły konsultację tańca w swoim powiecie.

Czy jest to trudne do zrealizowania? Nie. Trzeba tylko więcej dobrej woli ze strony Wydziału Kultury Woj. RN i Okręgowej Rady Związków Zawodowych. Trzeba wreszcie, aby instancje odpowiedzialne za rozwój życia kulturalnego w naszym województwie skoordynowały bardziej swoją pracę, a wyniki będą pozytywniejsze.

Słusznie kierownicy świetlic domagali się od aktorów ujawnienia „tajemnicy" pracy nad sztuką. Należy więc zorganizować na następnej kursokonferencji zajęcia o pracy zespołów scenicznych, ale z udziałem kilku aktorów. Dobrze byłoby, gdyby Wydział Kultury Prezydium Woj. RN zaprosił na takie seminarium reżysera.

Tow. Michałowska — wiceprzewodnicząca Prez. Woj. RN na ostatniej konferencji zwróciła się do aktywu z apelem, aby rozśpiewał naszą wieś, by świetlice szły z pieśnią do gromad. Bo pieśń pracy pomaga. Ale w naszych świetlicach na ogół cicho. Rzadko gdzie pracują zespoły chóralne. Dlatego też trzeba więcej zajęć poświęcić piosenkom, nauczyć ludzi organizowania wieczornic.

Kierownikom świetlic należy pokazać jak układa się plan pracy w świetlicy z uwzględnieniem współpracy z organizacjami masowymi, jak winno pracować kółko Wszechnicy Radiowej, jak ma pracować brygada agitacyjna. Widzimy, że tych „jak" jest bardzo wiele. Pracownicy kulturalno-oświatowi w terenie mają ciężką pracę. Nie wszyscy umieją ją tak zorganizować jak Wacława Proniewicz, ale wszyscy chcą pracować lepiej, mieć lepsze wyniki, szerzej oddziaływać na środowisko.

Zobowiązują do tego zadania nakreślone przez IX Plenum KC partii — zadania wielkiej ofensywy o dostatniejsze i kulturalniejsze życie ludzi pracy miast i wsi.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

Sztuka kurpiowska

Piękne wyroby produkuje Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Kurpianka" w Kadzidle woj. warszawskie.

Członkowie spółdzielni wyrabiają piękne dywany, wielobarwne pasy kurpiowskie, lniane serwety oraz narzuty o starych motywach ludowych.

Na zdjęciu: mieszkanki wsi Kadzidło wykonują wycinanki.

(Fot.-CAF)

Biblioteka Ossolińskich

Rozwój zakładu im. Ossolińskich rozpoczął się w lipcu 1946 r. z chwilą umieszczenia zbiorów bibliotecznych we Wrocławiu.

Główny trzon biblioteczny stanowiły zbiory dawnego Ossolineum, przekazane przez Związek Radziecki. Obejmowały one 210 343 tomy książek, w tym 42.606 starych druków i 167.757 druków z XIX i XX w., a poza tym 7.000 rękopisów.

Pierwszym etapem pracy dwudziestoosobowego zespołu Biblioteki było otwarcie we wrześniu 1947 r. tymczasowej czytelni z udostępnieniem 50.000 książek.

W zbiorach specjalnych Biblioteki znajduje się szereg cennych rękopisów jak np. rękopis Pana Tadeusza, rękopisy Słowackiego, Fredry, Reymonta, Zegadłowicza, Zapolskiej, Orzeszkowej i wiele innych.

Gabinet grafiki posiada ponad 27.000 sztuk grafiki użytkowej, problemowej i dokumentacyjnej.

Wcielenie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich do Polskiej Akademii Nauk stworzyło nowe warunki do dalszego rozwoju i rozszerzenia jego działalności.

Na zdjęciu: fragment głównego księgozbioru. Przy regałach magazynier Michał Juche. (CAF – fot. Baranowski).

Stanisław Ziembicki

List do Otto Barka

Mojemu przyjacielowi i rówieśnikowi we Frankfurcie nad Odrą

Mein Freund. Drogi Otto. Ja nie zapomniałem
O tobie, choć tak długo z Warszawy nie piszę,
Jak modropiórka sójka wybiera się ten list.
A dni lecą do ciebie jak pocztówki białe
Ze złoconym napisem: Herzliche Gruesse
I kłaniają się tylko i nie mówią nic.

Powiem ci przyjacielu — me długie milczenie
To jest cisza wzruszenia a nie zapomnienia,
Śnieg w niej słychać jak szelest odwracanych kart.
Wspominam wszystkie twego Frankfurtu kamienie
Piękne, bo piękna jest każda ojczysta ziemia
I biorąc pióro czuję twojej dłoni kształt.

Pamiętam noc w Stadthalle i Plac Ratuszowy
W różach pochodni, z okna mojego nad Wisłą
Widzę ciebie i Margot idącą przez skwer
I nie mam słów jak wtedy, gdy milkły rozmowy
Kiedy srebrny, jak z Odry wyjęty zabłysnął
Urodzinowy napis: Jahrestag D.D.R.

Wspominam most na Odrze, chwilę pożegnania,
Wieże frankfurckie w dali jasne jak na dłoni.
Niosłem twój podarunek: Dzieła. Henryk Kleist.
Każda strona tej książki twój kraj mi odsłania
I jak nad falą Odry tak powraca do niej
I słyszę z mostu słowa twe krótkie: Du weisst...

Ja wiem Otto. Nie trzeba słów pustych, słomianych,
Złotową chustkę można kupić na mieście,
Aby tylko dla szyku osłonić nią kark...
Spojrzyjmy sobie w oczy i wnet się poznamy
I najlotniej bogate podzielimy wieści —
Radość iskierką źrenic, a gniew drgnieniem warg.

Przyjedź do nas bez troski, że mówisz po polsku
Tylko: „warszawskie tempo" i „głowa do góry",
Nam Goethe za tłumacza i Mozarta pieśń.
Pójdziemy śladem ruin, ulicą dawniej Wolską
I staniemy u stóp Pałacu Kultury
I z ręki twojej będą siwe gołębie jeść.

O. Pisarżewski

Życie dla nauki, dla ojczyzny

(W 120 rocznicę urodzin Dymitra Mendelejewa)

W upornym trudzie, krok po kroku toruje sobie ludzkość drogę do poznania świata. Poszczególne kroki na tej długiej, nieprzerwanej drodze — to odkrycia wielkich uczonych. Każde z tych odkryć stanowi niejednokrotnie owoc trudów całego życia, złożonego w ofierze na ołtarzu wiedzy.

W tym łańcuchu zdobyczy nauki istnieją szczególnie ważne ogniwa. Do takich należą też odkrycia wielkiego chemika rosyjskiego, Dymitra Mendelejewa. Dokonane w połowie ubiegłego wieku, zrewolucjonizowały one nasz pogląd na przyrodę, rozszerzyły w wielu kierunkach granice naszego poznania. Odkrycia Mendelejewa nie tylko nie zatarły się w naszej pamięci w obliczu nowych faktów naukowych, lecz przeciwnie, w świetle tych faktów nabrały jeszcze większego znaczenia i dotychczas stanowią wspaniały drogowskaz dla badaczy.

Cóż takiego zdziałał Mendelejew? Uporządkował to, co dawniej wydawało się chaosem. Przed Mendelejewem nikt nie przypuszczał, że między błyszczącym złotem a łamliwą siarką, między lekkim gazem, tlenem a ciężkim ciałem trwałym — ołowiem — może istnieć jakieś pokrewieństwo. Jak usystematyzować chemię — naukę, usiłującą opisać całe to zbiorowisko różnorodnych ciał?

W lipcu 1869 roku Dymitr Mendelejew przesłał pod adresem szeregu uczonych-chemików **rozprawę naukową**, która została później umieszczona na wstępie podręcznika uniwersyteckiego Mendelejewa pt. „Podstawy chemii". Ta rozprawa naukowa Mendelejewa założyła podstawy nowoczesnej chemii. I nie tylko chemii! Bo przecież w oparciu o tezy tej pracy wielki uczony rosyjski stworzył sławny okresowy układ pierwiastków chemicznych, który spowodował przewrót w poglądach na przyrodę.

Tablica Mendelejewa posiada przedziwną właściwość: pozwala ustalić cechy poszczególnych pierwiastków w zależności od miejsca, jakie zajmują w tablicy, cechy te bowiem zmieniają się stopniowo w związku ze ścisłą regularnością, z wzrostem ciężaru atomowego pierwiastków. Jeżeli więc istniała jakaś luka w znajomości pierwiastków, to można było na podstawie tablicy szukać śmiało ogniwa pośredniego, można było przewidzieć istnienie nieznanych dotychczas pierwiastków. I nie tylko przewidzieć ich istnienie, lecz również z góry określić właściwości tych pierwiastków.

Mendelejew był pierwszym uczonym, który na podstawie trzech pustych miejsc w swej tablicy przewidział istnienie trzech nieznanych poprzednio pierwiastków. W następstwie trzej uczeni: francuski, skandynawski i niemiecki odkryli te pierwiastki. Są to: gall, skand i german.

Początkowo w tablicy było wiele pustych miejsc. Do zapełnienia ich zmierzały wysiłki uczonych szeregu krajów. Poszukiwali oni pierwiastków o właściwościach, które można było przewidzieć na podstawie tablicy. Gdy odkryto tzw. gazy szlachetne, jak hel, itd., pierwiastki te utworzyły nową grupę układu okresowego.

Później odkryto promieniotwórczość, udało się wyjaśnić skomplikowaną budowę atomu, obliczyć elektrony znajdujące się w jego orbicie, wreszcie rozbić jądro atomowe.

I cóż się okazało? Wszystkie te nowe dane o budowie i właściwościach pierwiastków z góry określone zostały w tablicy Mendelejewa, tylko, że poprzednio nie umiano ich odczytać. Tak np. okazało się, że liczba oznaczająca numer porządkowy pierwiastka w tablicy oznacza również ilość elektronów w atomie. Dlatego też odkrywcy energii atomowej kierowali się okresowym układem pierwiastków, traktując go jako niezawodną mapę, ułatwiającą trudną drogę w nieznane.

Ale nie tylko oni. Z układu Mendelejewa korzystają również poszukiwacze nowych złóż kopalin, korzystają astrofizycy.

W obliczu tego olbrzymiego osiągnięcia niejednokrotnie zapominamy o zasługach Mendelejewa w innych dziedzinach nauki. Nie wszyscy wiedzą, że Mendelejew był współtwórcą pierwszych lodołamaczy, że w jego głowie zrodziła się idea rurociągu naftowego, że on pierwszy wpadł na pomysł cząsteczkowej rafinacji ropy naftowej, że opracował podstawy meteorologii naukowej oraz sposób podziemnej gazyfikacji węgla. Nauka zawdzięcza mu jeszcze wiele innych zdobyczy. Każda z tych zasług wzięta z osobna wystarczyłaby, aby unieśmiertelnić jego imię.

Ale Mendelejew — to nie tylko genialny uczony, to człowiek o wielkim sercu, przepełnionym miłością do narodu, do ojczyzny. W imię tej miłości, w imię gorącego patriotyzmu Mendelejew — ideowy pobratymiec rosyjskich rewolucyjnych demokratów, Czernyszewskiego i Dobrolubowa — prowadził swe różnorodne badania naukowe, badał siły wytwórcze kraju ojczystego, przekonany, że postęp nauki powinien wyjść po to, aby jego owoce zbierał lud. Mendelejew jeden z pierwszych badał wpływ nawożenia na żyzność gleby i gorąco protestował przeciwko ludobójczym, pseudonaukowym twierdzeniom maltuzjanistów, jakoby ziemia nie była w stanie wyżywić „zbytecznych" ludzi. Za „zbytecznych" uważali oni, oczywiście, ludzi pracy. Mendelejew twierdził, że dzięki nauce uda się ludzkości osiągnąć obfitość wszelkich dóbr.

ULTRADŹWIĘKI

STOSUNKOWO niedawno nauka o dźwiękach została wzbogacona cennym odkryciem. Odkryto niesłyszalne dźwięki. O ile drgania o długości fali od około 15 m do 2 cm rozchodzące się w powietrzu są słyszalne, to drgania o krótszej długości fali są już niesłyszalne. Nazwano je ultradźwiękami.

Jest rzeczą interesującą, że pod wpływem ultradźwięków zachodzą zmiany fizyczne i chemiczne w różnych substancjach, a także w istotach żywych.

Istnieją różne sposoby wytwarzania ultradźwięków. Najczęściej stosuje się do tego celu płytki kwarcu oraz pręty niklu, które pobudzone do drgań wytwarzają w otaczającym ośrodku fale ultradźwiękowe.

MIERNICZY I BRAKARZ

Jedną z właściwości ultradźwięków jest ich szybkie znikanie w gazach, szybsze niż w ciałach płynnych i stałych. Energia ultradźwiękowa w powietrzu zmniejsza się do połowy w odległości około kilkunastu centymetrów od drgającej płytki, zależnie od długości fali. Im krótsza fala, tym energia jej szybciej maleje.

Natomiast w płynach i ciałach stałych ultradźwięki zanikają znacznie wolniej. Fale ultradźwiękowe rozchodzące się w wodzie muszą przejść odległość mniej więcej 1000 razy większą aniżeli w powietrzu, aby energia ich zmniejszyła się do połowy.

Tę cenną własność wykorzystano już podczas pierwszej wojny światowej. Francuski fizyk Langevin opracował przyrząd do wykrywania łodzi podwodnych, w którym posługiwał się ultradźwiękami.

Posługiwanie się ultradźwiękami ma również zastosowanie w przemyśle. Prawie wszystkie części maszyn wykonuje się z metalu. Przy produkcji i w czasie pracy tych części powstają często uszkodzenia. Mogą wewnątrz tworzyć się miejsca wypełnione powietrzem (pęcherzyki), pęknięcia lub zanieczyszczenia ciałami obcymi, których nie jesteśmy w stanie zauważyć, a zmniejsza to wytrzymałość mechaniczną danego materiału. Uczony radziecki S. Sokołow zbudował kilka przyrządów zwanych defektoskopami ultradźwiękowymi, które służą do wykrywania tego rodzaju uszkodzeń. Przyrząd taki działa na podobnej zasadzie jak urządzenie do wykrywania łodzi podwodnych. Gdy np. w wale żelaznym na drodze wysłanej fali w postaci wiązki ultradźwiękowej znajduje się pęcherzyk powietrzny lub jakaś niejednorodność, fala odbija się od tej przeszkody a na ekranie odczytujemy położenie wady w badanym przedmiocie.

Do niedawna było zagadką dla przyrodników, w jaki sposób nietoperz w zupełnej ciemności doskonale omija wszystkie przeszkody w szybkim nawet locie. Po przeprowadzeniu szeregu doświadczeń okazało się, że wysyła on ultradźwiękowe piski. Jeżeli przy tym zbliża się do przeszkody, wówczas wydawane przez niego piski odbijają się od przeszkody i wracając do jego uszu, ostrzegają go przed grożącym zderzeniem.

W ten sposób okazało się, że przyroda od wieków wykorzystuje metody ultradźwiękowe, które przed kilku laty opracowane zostały w laboratoriach uczonych.

ULTRADŹWIĘKI — CZARODZIEJ CHEMII

Duże zainteresowanie wzbudziła zdolność ultradźwięków do wywoływania reakcji chemicznych. Jeżeli przez roztwór jodku potasu będziemy przez kilka minut przepuszczać silne fale ultradźwiękowe, roztwór ten z lekka pożółknie.

Co się z nim stało?

Badania chemiczne wykazały, że pod wpływem ultradźwięków jodek potasu rozkłada się na części składowe — jedną z nich jest jod, który zabarwia wodę na kolor żółty.

Rtęć i woda nie mieszają się ze sobą. Jeżeli nalejemy do szklanki rtęci i wody, to cięższa rtęć spłynie na dno, a woda pozostanie na górze. Choćbyśmy najsilniej wstrząsali szklanką, rtęć, na chwilę rozbita na drobniutkie kropelki, szybko będzie zbierała się na dnie szklanki, maleńkie kropelki będą łączyć się ze sobą i w szklance przez cały czas utrzymają się dwie ostro od siebie ograniczone warstwy — rtęci i wody. Wystarczy jednak przepuścić przez szklankę silną falę ultradźwiękową, a po kilku minutach zawartość szklanki zmieni się w jednorodną szarą substancję. To co otrzymaliśmy w szklance nie jest właściwym roztworem. W roztworze właściwym drobiny lub też ułamki drobin substancji rozpuszczanej wymieszane są z drobinami rozpuszczalnika. Ultradźwięki rozdrobiły rtęć na bardzo małe cząstki, ale nie na oddzielne drobiny. Przy pomocy silnie powiększającego mikroskopu można zmierzyć poszczególne kropelki rtęci.

Jak wykazały doświadczenia, kropelki te mają średnicę wielkości kilku stutysięcznych części centymetra. Tak więc maleńkie kropelki rtęci zawierają w sobie jeszcze setki tysięcy drobin, ale są już na tyle małe, że nie opadają od razu na dno naczynia. Chemicy nazywają taki rodzaj roztworów emulsją, jeżeli substancja rozdrobiona jest płynem lub też zawiesiną, jeżeli substancja rozdrobiona jest ciałem stałym. Fizyk radziecki, profesor Rżewkin, otrzymał w ten sposób rozmaite emulsje.

W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

Mówiąc o zastosowaniu ultradźwięków zwróćmy również uwagę na to, że przy pomocy ultradźwięków można koagulować czyli zbijać w większe cząsteczki drobne ciała rozpylone w powietrzu. W większych, cięższych cząsteczkach ciała te opadają. Tak więc należy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości stosować się będzie specjalne aparaty wytwarzające fale ultradźwiękowe. Aparaty te umieszczone w odpowiednich miejscach przewodów kominowych nie pozwolą np. wydobywać się na zewnątrz sadzy. Ma to wielkie znaczenie przede wszystkim tam, gdzie zanieczyszczenia tego rodzaju występują w dużym stopniu, np. w ośrodkach przemysłowych, jak Stalinogród.

Stosowanie ultradźwięków w lecznictwie dało już w niektórych wypadkach pozytywne rezultaty. Przykładem tego są skutecznie stosowane zabiegi ultradźwiękami przy ischiasie i zapaleniu nerwów.

Obecnie szybko postępują u nas prace nad wykonaniem prototypu defektoskopu ultradźwiękowego. Wyprodukowanie zaś serii pierwszych egzemplarzy i dostarczenie ich w teren zapowiada olbrzymie zmiany w przemyśle metalowym. Zastosowanie tych urządzeń, wykrywających wady wewnątrz części metalowych, powstałych czy to przy produkcji, czy podczas pracy tych części, zwiększy bezpieczeństwo pracy, pozwoli uniknąć awarii, ocenić stopień zużycia badanych części, a przez to zmniejszyć w poważnym stopniu straty. Należy się spodziewać, że w bliskiej przyszłości i w innych gałęziach praktyczne zastosowanie ultradźwięków zostanie rozwiązane we właściwy sposób.

Badania naukowe przeprowadzane w Polsce nad ultradźwiękami, dowodzą że nauka polska nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei, że wiąże swe prace z potrzebami przemysłu, z potrzebami państwa, z potrzebami całego społeczeństwa.

JAN SAŁKOWSKI

O „Placówce" Prusa

„Placówka" Bolesława Prusa należy nie tylko do najpopularniejszych utworów tego pisarza, ale w ogóle do najpopularniejszych polskich powieści.

„Placówkę" pisał Prus w latach 1880 — 1885. Był to okres wzmożonego nacisku kapitału niemieckiego na ziemie polskie. W zaborze pruskim bogaci junkrzy wywłaszczali Polaków, w szkołach uczono tylko po niemiecku, polskie życie kulturalne było stale tłumione. Całej tej akcji przewodziła zaborcza polityka kanclerza Bismarcka. Jednocześnie i na terenach innych zaborów rozwijały się coraz poważniej wpływy niemieckich kapitalistów, którzy przejmowali udziały w naszym przemyśle, a ziemię skupowali dla swoich osadników.

Powieść o chłopie Ślimaku, który nie oddał ziemi Niemcom, jest gorącym protestem przeciw uciskowi narodowemu. Prus wskazuje, że czynny opór przeciwko wynaradawiającej polityce potrafi stawić tylko człowiek pracy. To Ślimak broni polskości, a nie dzierżawiący, który niemieckiemu kapitałowi sprzedaje ziemię na balu, między jednym a drugim tańcem, bo „sprzykrzyło mu się" już życie na wsi i zamierza teraz w mieście zmarnotrawić resztę fortuny, zdobytej kosztem wyzysku chłopstwa. Przywiązanie Ślimaka do ziemi słusznie nazwał Henryk Markiewicz „zarodkową formą ludowego patriotyzmu". Pokazanie chłopa w walce umożliwiło Prusowi również bogate odzwierciedlenie psychiki ludu wiejskiego.

Prus nie stylizuje swego bohatera, nie upiększa rzeczywistości. Widzimy, że w wyniku długotrwałego okresu pańszczyźnianego wyzysku pozostało w psychice chłopa wiele cech ujemnych. Niejednokrotnie jeszcze zachowuje się Ślimak służalczo w stosunku do dworu, drży przed księdzem proboszczem, czapkuje przed dziedzicem. Niejednokrotnie postawę jego wobec życia cechuje bierność, niezdolność do szybkiej decyzji, niechęć do wszystkich zmian, konserwatyzm. Ale równocześnie zarówno postać Ślimaka, jak i inne postaci powieści, wyposażone zostały w wiele cech dodatnich: wielką pracowitość, wytrwałość w dążeniu do postawionego sobie celu, prawdziwą ofiarność i zdolność do wyrzeczeń. Tym właśnie cechom zawdzięcza p l a c ó w k a chłopska swoje zwycięstwo w walce z obcym żywiołem, w walce, którą przegrał pasożytniczy i kosmopolityczny dwór ziemiański.

Zresztą, upływające lata wnoszą do psychiki chłopa nowe wartości. Syn Ślimaka, Jędrek, protestuje już przeciw służalczości wobec dworu. Te nowe przemiany w psychice chłopskiej Prus dostrzega i obdarza pełną aprobatą.

„Placówce" można wprawdzie zarzucić różne niedociągnięcia w artystycznym obrazie wsi. Widzimy np., że Prus, umieszczając chatę Ślimaka z dala od wsi i dworu, wyizolował ją niejako z całokształtu spraw wiejskich — a to bezsprzecznie osłabiało wymowę powieści.

Pisząc „Placówkę", Prus nie dostrzegał jeszcze wszystkiego, co działo się na wsi. Ale mimo to, w powieści tej wyodrębnia się już obraz kułactwa (stary Grzyb), które pogardza biedniakiem, trzyma prym w życiu wiejskim i zajmuje najpierwsze miejsca w kościele. Z drugiej strony z ogromną sympatią nakreślił pisarz sylwetkę ubogiego parobka, Maćka Owczarza. Jego niedola budzi żywe współczucie czytelnika, zwłaszcza, że Owczarz — to postać głęboko ludzka, człowiek szlachetny i dobry. Przypominam np. historię o tym, jak Owczarz całym sercem zaopiekował się dzieckiem, porzuconym przez ubogą dziewczynę wiejską.

Docenić należy również wierność Prusa w opisie kolonistów niemieckich. Pisarz nie wypacza obrazu narodu niemieckiego. Wskazuje, że i wśród jednolitej grupy narodowościowej występują poważne konflikty, docenia pracowitość niemieckiego ludu, kreśli z dużą sympatią sylwetki bakałarza i jego rodziny. Z „Placówki" nie płynie nacjonalistyczny wniosek o wiecznej jakoby wrogości między narodem niemieckim i polskim. Takie stanowisko pisarza podnosi jeszcze wyżej wartość jego świetnej powieści.

„Placówkę" czytamy zawsze z przyjemnością. Prus celuje w świetnych opisach obyczaju ludowego — przypominam np. scenę targu o krowę. Pogodny humor towarzyszy obserwacjom pisarza nad życiem i pracą ludu. Ale największą wartością artystyczną „Placówki" są opisy psychiki chłopskiej. Umiejętnie podchwycił Prus zachowanie się Ślimaka, trafnie zaobserwował cechy jego charakteru.

Współczesny chłop czytając „Placówkę" odnajdzie w niej obraz życia wsi za czasów kapitalizmu. Odnajdzie w niej również portret swoich przodków, którzy z takim samym zapałem walczyli o ziemię, z jakim on dziś — wraz z robotnikiem — pracuje nad podniesieniem dobrobytu i stopy życiowej naszego narodu.

ZBIGNIEW ŻABICKI

Ze wsi koszalińskiej do Warszawy

POCIĄG turystyczny do Warszawy odchodzi o godzinie... — ogłasza mikrofon na stacji Koszalin. Pierwsze grupy chłopów koszalińskich — uczestników wycieczki do Warszawy — odjeżdżają. Reszta „dosiądzie po drodze" — w Białogardzie, Szczecinku, a nawet i w Pile. Przeszło 500 chłopów udaje się na zwiedzanie Stolicy. Są wśród nich członkowie spółdzielń produkcyjnych i chłopi gospodarujący indywidualnie, są również i nauczyciele wiejscy...

Ci, którzy znają Warszawę sprzed roku lub kilku lat, ciekawi są, jak się zmieniła, jak wyrosła. Ci, którzy jadą po raz pierwszy...

* * *

MŁODZIUTKI, 17-letni chłopak z Grzmiącej, Mieczysław Śliwka, zachwyconymi oczami chłonie piękno nowej Warszawy.

— Czytałem o MDM-ie i o Marienstacie, widziałem na ekranie filmowym warszawskie robotnicze osiedla, oglądałem makiety i ilustracje Pałacu Kultury i Nauki. Ale to, co widzę teraz, przechodzi wszystkie moje wyobrażenia o Stolicy. Podziwiam warszawskich murarzy i tych wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tak pięknych gmachów.

Proste i z głębi serca płynące są słowa Mietka Śliwki.

* * *

SZCZEPAN Przywara ze Studnicy w powiecie drawskim przystaje w skupieniu przed każdym niemal domem nowych dzielnic Warszawy. Ale najwięcej zainteresowania wzbudza w nim Wystawa Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej. Przywara jest gminnym prezesem ZSCh i dobrym organizatorem szkolenia rolniczego. Na wystawie uważnie notuje tytuły książek naukowych i popularnonaukowych z dziedziny rolnictwa. Przyda mu się to w codziennej pracy.

* * *

W CENTRALNYM Domu Towarowym najwięcej mają do powiedzenia kobiety. Ciekawa wędrówka od stoiska do stoiska. Tyle różnorodnych towarów — gotowe suknie i barwne, ładne materiały. Zabawki dziecięce i naczynia kuchenne... Ruchome schody przewożą klientów na coraz to wyższe piętra ogromnego Domu Towarowego. Prawie nikt nie wraca stąd z pustymi rękoma. Paczki, paczuszki... zakupy dla siebie, prezenty dla bliskich...

* * *

WIELOGODZINNA podróż do Warszawy i z powrotem wcale nie jest nużąca. Biuro Podróży „Orbis" dba o wygodne i miłe spędzenie czasu w pociągu. Wagony są czyste, doskonale ogrzewane. Jest bufet, w którym można kupić „wszystko" — to znaczy wszystko, co jest niezbędne w podróży. A więc kiełbasę i bułki, papierosy i najrozmaitsze cukierki. Szkoda tylko, że w drodze powrotnej zabrakło napoi chłodzących.

Przedstawiciele: Zarządu Głównego ZSCh Eugeniusz Kozłowski i „Orbisu" Wojciech Bratkowski sprawnie przygotowali wycieczkę.

* * *

POCIĄG jest zradiofonizowany. Niemal przez cały czas płyną melodie z głośników zainstalowanych we wszystkich wagonach.

— Tu radio „Turystyka"!... — ogłasza radiomechanik Witold Kmicik, nadając koncerty życzeń dla przodujących hodowców. A jego współpracownik Eugeniusz Hekman nie tylko obsługuje aparaturę radiową. Wszędzie go „pełno". Stary, choć młody jeszcze, warszawiak umie opowiedzieć koszalińskim chłopom wiele ciekawych rzeczy o Stolicy.

* * *

KOSZALIŃSKICH chłopów wiózł do Warszawy Jan Kocot. Przodujący maszynista, zastępca posła na Sejm PRL.

— Kocot prowadzi nasz pociąg — mówili z dumą chłopi. A Kocot i dwaj jego młodzi pomocnicy — Eugeniusz Motyka i Kazimierz Zołądkiewicz — jechali „całą parą". Byli wzruszeni, kiedy na koszalińskiej stacji, już po przyjeździe z Warszawy, podszedł do parowozu chłop-spółdzielca Alojzy Tobajski z Wrześnicy i wręczył małą, zmiętą karteczkę.

Było na niej napisane: „Dziękujemy za dobrą podróż".

Uczestnicy wycieczki dziękowali wszystkim pracownikom PKP za sprawną obsługę pociągu. A więc kierownikowi pociągu Marianowi Załuskiemu i uprzejmemu konduktorowi Henrykowi Lewickiemu. Trzeba też przyznać, że doskonale dawał sobie radę Piotr Zemło ze Służby Ochrony Kolei.

(az)

Spojrzenie w niedaleką przyszłość

NA LOTNISKU Okęcie — ruch. Megafon ogłasza nasz start. Po chwili samolot unosi się w powietrze. Zatacza łuk i już mamy za sobą ogromne osiedle mieszkaniowe, rozłożone na prostokątnym obszarze, od skraju lotniska aż do granicy ulicy Opaczewskiej. Przed nami wyrasta kolos Pałacu Kultury i Nauki. Plac im. Stalina, sześciokrotnie większy od Placu Konstytucji, wygląda jak kobierzec rozłożony starannie między prostymi liniami szerokich, zabudowanych wysokimi domami ulic. A oto i srebrna wstęga Wisły. Od Żerania, aż hen w głąb Pragi — masywy nowych budynków mieszkalnych. Po lewej stronie — Żoliborz zrósł się zupełnie z Bielanami. Wszędzie kompleksy domów mieszkalnych, dużo zieleni, drzew...

Lecimy na północ. Po godzinie, wyrasta na horyzoncie szarozielona tafla Bałtyku. Jesteśmy nad Gdańskiem. Całkowicie odbudowane Stare Miasto mieni się kolorami zabytkowych kamieniczek. Domyślamy się: Ogarna, Garbary, Szeroka, Zaplecze... Za nami Góra Biskupia i rozległe osiedle na Siedlcach. Zostawiamy spichrze nad Motławą, lecimy brzegiem morza. Trójmiasto robi wrażenie jednego rozległego miasta. Samolot zawraca. Kurs — Stalinogród...

Z budowy nowego osiedla mieszkaniowego im. J. Marchlewskiego w Stalinogrodzie. (Fot.-CAF)

PRAWO WOLNEGO CZŁOWIEKA

ALE zaraz, — powie czytelnik. — Przecież to wszystko z wyjątkiem Pałacu Kultury i Nauki, ma być całkowicie gotowe dopiero w 1960 roku.

— Oczywiście. Ale nasza wycieczka to właśnie wycieczka w przyszłość.

Nie trudno odtworzyć w wyobraźni nowe krajobrazy. Wszystko bowiem dziś się już buduje, z dniem każdym zbliża się do swego ostatecznego kształtu. I kilkunastotysięczne osiedle im. Marchlewskiego w Stalinogrodzie, 70-tysięczne miasto Nowe-Pyskowice, czy 100-tysięczne Nowe-Tychy z okazałym parkiem sięgającym lasu pszczyńskiego i jeziora paprocańskiego, nad którym latem rozbije swe namioty młodzież z całej Polski. I Rzeszów, który z małego miasteczka zamienia się w duże miasto z monumentalnym śródmieściem, Białystok z całym centrum przywróconym życiu, otoczonym wysokimi budynkami w miejscu wieńca dawnych niskich drewniaków, Zambrów czy Konin o wspaniałych osiedlach mieszkaniowych, pełnych światła, krzewów, wesołego gwaru dzieci...

W naszej epoce śmiało możemy wybiegać myślą w przyszłość. Plany stały się u nas prawem. Bo ludzie pracują dla siebie. Domy są nam potrzebne, ażeby się żyło lepiej, wygodniej, radośniej. I dlatego wszystko czynimy, ażeby przezwyciężyć trudności mieszkaniowe pozostałe po latach sanacyjnych rządów i okupacyjnego zniszczenia. Jest prawem wolnego człowieka pracy żyć po ludzku. I do tego zmierza partia, rząd, cały naród.

Czy myślał ktoś o tym dawniej? Czy zależało burżuazji, żeby ślusarz, tramwajarz czy nauczyciel mieli mieszkanie jasne, suche, z łazienką, centralnym ogrzewaniem?

ZAPADŁE RUDERY I NOCE POD MOSTEM

NIE dziwiło Wokulskiego, bohatera „Lalki" Prusa, kiedy chodząc uliczkami Warszawy widział „rudery zapadnięte niżej bruku, z dachami porosłymi mchem, lokale z okiennicami dniem i nocą zamkniętymi na sztaby, drzwi zabite gwoździami, naprzód i w tył powychylane ściany, okna łatane papierem". I wiedział Wokulski, że w dzielnicy proletariackiej nic się nie urodzi „nad parterowe i jednopiętrowe domki" nic, oprócz „białych i czarnych parkanów otaczających puste place". Broniewski pisał o domach zbitych ciasno, przegrodzonych rynsztokiem, napęczniałych bólem nędzy:

W każdym domu cuchnie podwórko,
W każdym domu jazgot i turkot,
błoto, wilgoć, zaduch, gruźlica

Były i domy noclegowe, gdzie rozpacz wytrzeszczała swe oczy z każdego barłogu, były i schroniska dla bezdomnych. „Przegląd Budowlany" z 1929 roku podaje, że w Warszawie było co najmniej 60 tys. bezdomnych. A Pisiewicz w książce wydanej przed wojną pisał o schroniskach, że „szybko i pewnie podcinają życie fizyczne, jak i duchowe... zjawia się abnegacja... ginie nieraz bezpowrotnie w takiej atmosferze dorastające pokolenie". Były i domki sklecone z dykty na przedmieściach Warszawy, Łodzi, Włocławka... Bal Nawet ci, którzy budowali Gdynię, nie mogli mieszkać w samym mieście. Postawili oni dla siebie budy drewniane i blaszane na przedmieściu, które nazwali ironicznie „Buda — peszt".

Ludność proletariacką wypierano na krańce miasta, stłaczano w dzielnicach najgorszych, zaniedbanych i szkodliwych dla zdrowia. Według danych ze spisów z 1931 roku, danych oczywiście „upiększonych" przez sanację, mieliśmy w miastach zaledwie 10 proc. budynków zaopatrzonych należycie w instalacje elektryczne i wodociągowe, a około 35 proc. ludności zamieszkiwało budynki pozbawione całkowicie światła, kanalizacji i wodociągów. Burżuazja myślała tylko o swoich zyskach, a panowie z eleganckich dzielnic obojętnie patrzyli na to, że warszawski ślusarz mieszka w walącym się domu na Powiślu, śląski górnik — w ruderze niedaleko hałdy węglowej o płonących stokach, a bezdomny nocuje pod mostem lub we wnęce ciemnej bramy.

„...ROZSTĄPIĄ SIĘ PRZEJŚCIA..."

PROBLEM mieszkaniowy zrodzony został przez ustrój kapitalistyczny. Rzecz jasna, spraw tych nie mogła rozwiązać burżuazja, tak jak nie mogła rozwiązać innych kwestii społecznych. Fryderyk Engels wskazywał: „Rozwiązanie leży w usunięciu kapitalistycznego sposobu produkcji, w przejęciu na własność środków do życia i pracy przez samą klasę robotniczą". I oto, kiedy człowiek pracy stał się jedynym gospodarzem w naszym kraju — zlikwidował na zawsze bezdomność, sam zaczął decydować jak i gdzie będzie mieszkał. Sprawdziły się słowa poety:

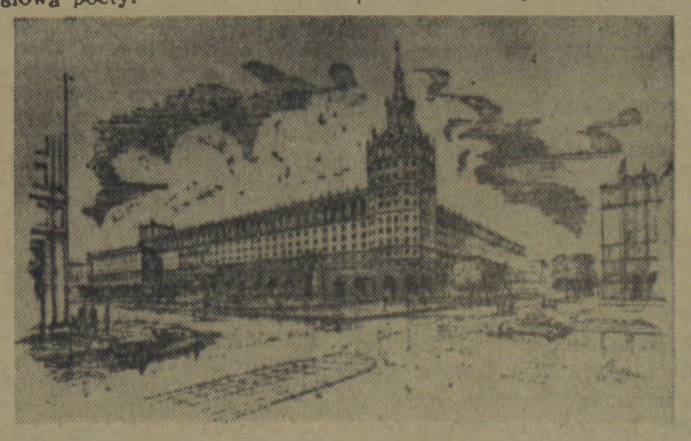

Projekt najwyższego budynku osiedla mieszkaniowego Młynów V w Warszawie. (Fot.-CAF)

...rozstąpią się przejścia
z peryferyj do placów,
od fabryk do pałaców,
lud wejdzie do śródmieścia.

Rzeczywistość przerasta marzenia. Nie ma dnia, aby ktoś nie zawieszał firanek w nowym mieszkaniu. Oczywiście, są jeszcze ludzie pracy, żyjący w trudnych warunkach

Tak wyglądały dzielnice robotnicze w Polsce przedwojennej: drewniane rudery, dzieci bawiące się w rynsztokach... Archiwum (CAF)

mieszkaniowych. Nie od razu można przecież zlikwidować spuściznę dziesiątek lat kapitalistycznych zaniedbań, okropne spustoszenia, jakie uczynił okupant, odbudować tysiące domów, które legły w gruzach. Ale przecież mimo tego ciężkiego dziedzictwa przeszłości 1.200.000 odbudowanych i nowowybudowanych izb w latach 1945 — 1953 — to dowód wielkiej troski partii i rządu o lepsze warunki życia człowieka, to dowód tempa, w jakim odrabiamy nasze zacofanie. W samym tylko ubiegłym roku oddano w miastach do użytku 135 tys. izb mieszkalnych, podczas gdy w 1949 r. 66,3 tys. izb. W okresie planu 6-letniego zbudujemy przeszło 300 osiedli mieszkaniowych, w tym 90 wielkich.

Powstały już nowe dzielnice mieszkaniowe - osiedla, jak np. Marienszat, Młynów, Mirów, Grochów I, II, III, Ochota, Koło w Warszawie, Bałuty w Łodzi, Bronowice w Lublinie, Grzegórzki w Krakowie... Wchodzisz do takiego osiedla: schludne ulice, duże, przestrzenne dziedzińce, drzewa, krzewy, piaskownice dla dzieci, domy różnej wielkości 3-4-5-piętrowe, stropy i klatki schodowe z ogniotrwałego materiału. Mieszkania jedno, dwu, trzyizbowe i większe. Wszystkie mają nowoczesną instalację elektryczną, wodociągową, centralne ogrzewanie, gaz...

W tych nowych osiedlach zakłada się sklepy różnych branż, bary mleczne, żłobki, przedszkola, ogródki dla zabaw dziecięcych, domy kultury, ambulatoria lekarskie. Naszym dążeniem jest, by były wyposażone we wszystko, co człowiekowi jest potrzebne do wygodnego życia i kulturalnej rozrywki.

WYRAŹNY KIERUNEK

NASZE dotychczasowe osiągnięcia gospodarcze i wielkie doświadczenia są rękojmią, że nasze najśmielsze plany staną się rzeczywistością. IX Plenum KC partii wskazało, że przy obecnym poziomie sił wytwórczych staje się możliwe wzmożenie budownictwa mieszkaniowego. Kiedy się przegląda tezy przedzjazdowe, widać ile jest w nich troski o to, ażeby było więcej lepszych mieszkań.

Kierunek budownictwa mieszkaniowego jest wyraźny: w latach 1954 — 1955 ponad 300 tysięcy izb ma być oddanych do użytku, w tym najwięcej na Śląsku i w Warszawie. Kierownicy naszego budownictwa mieszkaniowego twierdzą, że taka liczba kończąca plan 6-letni umożliwia osiągnięcie w planie pięcioletnim około 300 tysięcy izb budowanych co roku, a więc 1.2 — 1,5 miliona izb w pięcioleciu.

Nie byle jaka perspektywa. Pomyślmy: przy tym poziomie budownictwa będziemy mogli w pełni zaspokoić potrzeby mieszkaniowe, rozwiązać tak trudną kwestię mieszkaniową.

* * *

NASZ samolot, który wystartował w przyszłość, zbliżył się do Stalinogrodu. Oto na południe od centrum miasta, w dzielnicy Ligota gdzie swoje wille mieli wielcy przemysłowcy, powstała nowa dzielnica. Z lotu ptaka widać wyraźnie, że nowe osiedla Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego wyrastają z dala od kopalń i zakładów przemysłowych, na obszarach lesistych, pełnych zieleni, dających wypoczynek po pracy.

Samolot skręca w kierunku Częstochowy. Wielkie miasto z 6 — 7-piętrowymi gmachami kipi życiem. Wracamy do Warszawy...

Dobrze jest wybiec czasem wyobraźnią w przyszłość i rzucić okiem nieco wstecz. To wyostrza spojrzenie. Lepiej widzimy drogę.

BRONISŁAW TROSKI

Piękno naszej ziemi

Na zdjęciu: odbudowane zabytkowe kamieniczki na Rynku we Wrocławiu. (CAF. fot. Baranowski)

KORESPONDENCJI O SPRAWACH KULTURY

Czekamy na nowe występy zespołu artystycznego Słupskich Fabryk Mebli

Młodzieżowy zespół artystyczny przy Słupskich Fabrykach Mebli, istniejący od kwietnia 1953 roku, osłabił ostatnio działalność.

A przecież zespół ten ma poważny dorobek. Do grudnia ub. roku dał 29 występów we wsiach powiatu słupskiego. Poza tym występował na wielu imprezach w Słupsku.

Kierownik zespołu ob. Abakanowicz przyczynił się w dużej mierze do jego dotychczasowych osiągnięć. Na uznanie zasługują opracowane przez niego montaże polityczne. Nie dostrzegł on jednak potrzeby zmiany programu i był za mało wymagający w stosunku do członków zespołu. Zdolna i ambitna młodzież z SFM obserwując występy innych zespołów, doszła do przekonania, że w zespole za mało jest troski o poziom artystyczny i aktualny program. Wielu zdolnych członków zespołu SFM przeszło do innych zespołów.

Czy wobec tego sprawa istnienia zespołu artystycznego w SFM została przekreślona?

Trudno sobie nawet wyobrazić, aby zespół o poważnym dorobku przestał pracować. Chodzi tylko o to, aby usunąć wszystkie przyczyny hamujące jego rozwój. Należy więc zapobiec przechodzeniu młodzieży do innych zespołów, opracować interesujący, aktualny program artystyczny i wprowadzić go w życie. Konieczna jest reorganizacja chóru i zespołu tanecznego. Obok organizowania orkiestry dętej należy zakupić instrumenty strunowe dla potrzeb zespołu. Pomyśli o tym niewątpliwie rada zakładowa.

Należy się spodziewać, że zespół artystyczny SFM powróci do swoich dobrych tradycji współpracy ze wsią, a w okresie obchodu 10-lecia Polski Ludowej wystąpi z dobrym, ciekawym programem.

Lech.

Kronika kulturalna

W Koszalinie bawił ostatnio zespół Teatru Lalek Domu Wojska Polskiego „Satyra", wystawiając widowisko satyryczne „Coca-cola". Występy zespołu cieszyły się zasłużonym powodzeniem.

* * *

Zespoły teatralne przystąpiły do przygotowywania sztuk na obchód dziesięciolecia Polski Ludowej.

Wiejski Dom Kultury w Zakrzewie rozpoczął próby nad sztuką Baltuszisa „Pieją koguty". Powiatowy Dom Kultury w Bytowie przygotowuje „Powrót posła" Niemcewicza. Zespół świetlicowy w Krajence wystawi sztukę „Oto Ameryka", a zespół w Gostkowie „Zrzędność i przekora".

* * *

Przy świetlicy gminnej w Trzesiece pow. Szczecinek zostało zorganizowane szkolenie rolnicze. Cotygodniowe wykłady cieszą się dużą frekwencją.

* * *

Świetlica gminna w Polanowie zorganizowała kurs wszechnicy radiowej oraz wykłady upowszechnienia wiedzy rolniczej. Wykłady prowadzi agronom PGR Nacław.

* * *

W świetlicy gminnej w Szylowie pow. Wałcz urządzane są spotkania z przodującymi rolnikami, na których omawia się naukowe metody uzyskiwania wysokich urodzajów i wzrostu hodowli. W zorganizowanym przy świetlicy konkursie hodowlanym bierze udział 256 osób.

Drzazgi tygodnia

Kot i Kozioł

Do dyrektora handlowego
(imć Kozioł miał to stanowisko)
Razu pewnego
Przyszedł Kot,
Zwalniany zewsząd wskutek psot,
A właściwie nie tylko dlatego...
Przyszedł, pokłonił się nisko
I w sprawie pracy Koźla zagadnie.
Spodobał się Kozłowi wygląd gościa,
I to, że ubrany ładnie
I że tak wiernie, potulnie patrzy,
Więc nie myśląc długo, poleca raz — dwa — trzy
Skierować go do sklepu żywności,
uraczyć kierowniczym etatem
I odpowiednią zapłatą.
Minęło kilka dni
I
Do Koźla ktoś poufnie gadu — gadu,
Że Kot produkty wynosi ze składu.
— Ach, niegodziwiec, chytra sztuka,
Tak mnie bezczelnie oszukał!
A ja wierzyłem temu złodziejowi...
Cóż, trzeba, by Kota oddać pod sąd.
Lecz to nie bardzo właściwa droga,
Bo kto wie,
I dla mnie mogą
Jakieś przykrości wyniknąć stąd.
Nie, to zbyt duże ryzyko,
Wolę w takich wypadkach rozgłosu unikać.
Zaraz głośna łama na miasto pobieży,
Że nadużycia, że to i owo,
I mnie jeszcze zamieszają w kradzież
A wtedy... nie, dają słowo
lepiej sprawę załatwić inaczej:
Kota wyrzucę na zbity łeb,
Niech zaraz przekaże sklep
I wówczas już nikt mnie nie zahaczy.
A straty... te zawsze ukryć potrafię.

* * *

Jak często się w życiu natrafia
Na takich Kozłów, co bez wahania
Gotowi są przebaczyć szkodnikom — Kotom
Tylko po to,
By brudów nie wynieść z mieszkania!

KOT.

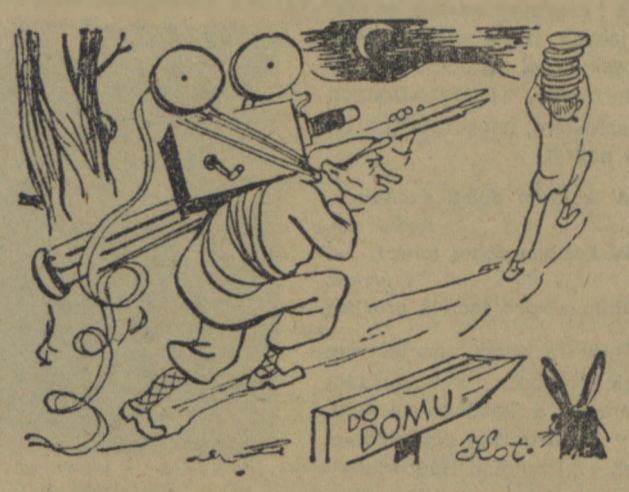

Film? Owszem. Bardzo się podobał mieszkańcom gromady Obłęże w gminie Barcino. Ale po skończonym seansie mechanik kinowy musi „ładować" aparaturę na plecy i piechotą wracać do Barcina. A można by przecież dać mu furmankę. Nawet trzeba. Tak jak to robią na przykład mieszkańcy Gumieńca.

(Wg korespondencji Eryka Kraja)

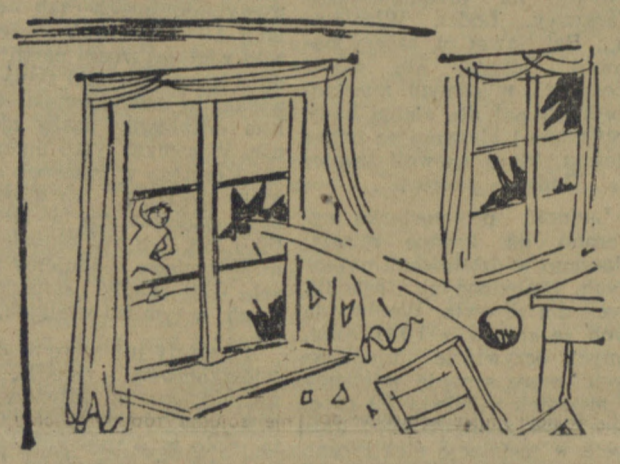

Świetlica w Żółtnicy została zdewastowana przez miejscowych chuliganów którzy systematycznie wybijają istniejące jeszcze szyby i niszczą sprzęt świetlicowy. Gminna Rada Narodowa nie zabezpieczyła świetlicy.

Krzesła połamać, gdy nikt nie widzi
Szyby wybijać — sprawnie im idzie.
Kto tego nie zna — ten nie rozumie;
Chuligan w Żółtnicy bawić się umie.

(Na podstawie korespondencji Stefana Kaługa).

Obiecanki — cacanki...

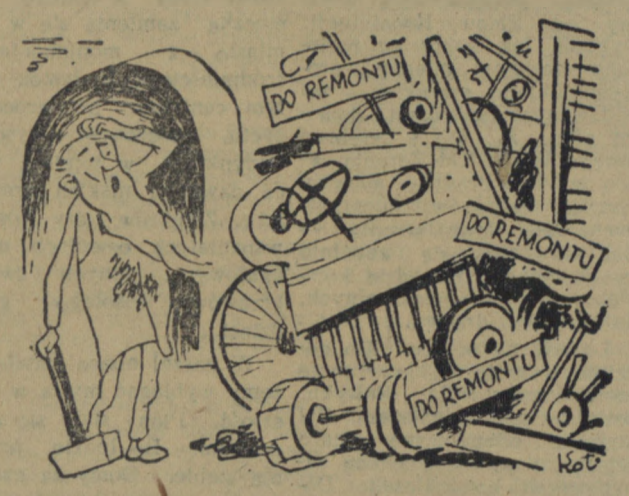

W Gminnym Ośrodku Maszynowym w gminie Spore zaniedbano remont maszyn rolniczych, który miał być przeprowadzony jesienią.

Minęła jesień, kończy się zima — a remontów wciąż nie ma...

(Na podstawie korespondencji N. Stuczyńskiego)

Robotnicy PGR Dobrzyca zmuszeni są czerpać wodę do picia z rzeki. Ani to wygodne, ani zdrowe. Może wreszcie zrozumie to kierownictwo PGR i pomyśli o zbudowaniu studni, czy też pompy.

— Ja tu rządzę! — zadecydował pewnego dnia kierownik zaopatrzenia GS Rusinowo Darglis, wyrzucając ze sklepu wszystkich klientów, którzy właśnie robili zakupy.

Zarząd GS wyciągnie chyba wobec Darglisa wnioski służbowe. A fakt, że był on pijany, wpłynie raczej na tym surowszą karę.

Maślana góra

Tego dnia, a było to na początku stycznia, magazynier PZGS w Bytowie promieniował radością. Kiedy przed południem zajrzał do magazynu kierownik, na jego zwyczajne „co słychać?" magazynier zatarł z zadowoleniem ręce i rzekł z przechwałką w głosie:

— Oby tak dalej! Nasze spółdzielnie gminne dobrze się spisują. Skup chłopskich nadwyżek chwycił na całego. Już z trzech spółdzielni dostałem dzisiaj masło osełkowe. Z tym, co przywieźli wczoraj, będzie ze 60 kilo. — 60 kilo? — zdziwił się kierownik. — A widzicie, co to znaczy w terenie robota po nowemu. Jak się pracownikom w spółdzielniach dobrze wytłumaczyło o co chodzi, to i zrozumieli. A tak ciężko było z tym skupem nadwyżek...

— Ci, co tu przyjeżdżają ze spółdzielni — wtrącił magazynier — powiadają, że chcą ten skup podźwignąć, ile tylko się da. Po myśli IX Plenum... Ano, oby tak dalej! Masła nigdy za dużo. W miastach czekają...

— To macie już 60 kilo — zastanowił się na chwilę kierownik. — Trzeba pomyśleć o sprzedaży. Przecież taki towar nie może za długo leżeć bez zabezpieczenia.

Wróciwszy do biura, kierownik zamówił telefoniczną rozmowę z WZGS w Koszalinie.

— Koszalin? Tu Bytów. Mamy dobrą nowinę. Skup nadwyżek idzie doskonale. Co dostarczają? Najwięcej masła. Tak, masła. Co? 60 kilo. Zajmijcie się sprzedażą i zabierzcie jak najprędzej, to przecież pilne. Pojutrze? Dobrze. Cześć.

Kiedy nazajutrz magazynier zameldował o przyjęciu dalszej partii masła i przypomniał, że czas by pomyśleć o sprzedaży tak pokupnego towaru, usłyszał uspokajającą odpowiedź kierownika.

— Już załatwione. Wczoraj rozmawiałem z Koszalinem. Jutro zabierają, albo dają zlecenie wysyłki.

W ciągu „jutra" zapas masła w bytowskim PZGS znowu zwiększył się o kilkadziesiąt kilogramów, ale WZGS ani nie zabrał towaru, ani nie zlecił wysyłki.

Następnego dnia nadeszły nowe transporty i pod wieczór magazynier — już nieco osowiały — zameldował, że ma na składzie 180 kilogramów cennego tłuszczu. Oczywiście — ponowiono interwencję w koszalińskim WZGS, który przyrzekł niezwłocznie „upłynnić" ten towar.

W Bytowie nastały dni podobne jeden do drugiego: interwencja w Koszalinie i przyjmowanie nowych dostaw masła. Niebawem zapas zakupionych nadwyżek maślanych wzrósł do 300 kg, a Koszalin wciąż zwlekał ze sprzedażą. 11 stycznia, patrząc żałośnie na piętrzącą się górę pożółkłego tłuszczu, bytowski magazynier klął, na czym świat stoi.

— Cholerny świat! Co za biurokraty w tym Koszalinie. Od tygodnia dzień w dzień alarmujemy ich o naszym maśle i bez skutku. W miastach przekupki za takie samo osełkowe zdzierają po przeszło 60 zł kilo, a tu o wiele tańszy towar jeleczeje... Psu na buty taka robota!...

* * *

Mamy nadzieję, że do dziś WZGS w Koszalinie zdołał „upłynnić" bytowską górę masła. Ale na przyszłość radzimy robić to znacznie szybciej. Bo nieświeże masło może zaszkodzić. Nawet kierownictwu WZGS.

W. F.

(na podstawie korespondencji tow. Stanisława Szymczaka z Bytowa). **(„Głos Pracy")**

Fraszka

O tłumicielu krytyki

Jak balon chodzi ta figura
Dumna, wyniosła i nadęta
Aż pęknie tknięta ostrzem pióra
Korespondenta.

W. Ścisłowski

Boński trick reklamowy

Skandal reklamowy — to stary i nader prymitywny trick. Stosowany jest wówczas, kiedy zwykła reklama już nie działa i klient przestaje interesować się zleżałym towarem. Na widownię wystę puje wówczas najemny krzykacz, który z pianą na ustach domaga się niezwłocznego zakazu sprzedaży reklamowanej przez innych tandety. Następnie w obronie towaru występuje cała odpowiednio opłacona zgraja, po czym napadający szybko wycofuje się ze swych pozycji. A cel został osiągnięty: wrzawa przyciągnęła uwagę klienta.

Analogiczna historia zdarzyła się ostatnio w „państwie" bońskim. Wobec tego, że narodowi niemieckiemu obrzydła już natrętna i bezczelna reklama faszyzmu, chwycono się skandalu reklamowego.

W grudniu 1953 roku na ekranach zachodnio-niemieckich ukazał się film „Przed godz. 12 min. 5". Ten nader mierny pod względem technicznym film był zlepkiem starej hitlerowskiej kroniki filmowej, wychwalającej reżim nazistowski. W kinach Hamburga, Bremy, Stuttgartu i innych miast zachodnio-niemieckich rozlegały się znowu ochrypłe wrzaski „führera".

Nazajutrz po ukazaniu się filmu na ekranach Bonn, zwołano w przyspieszonym trybie konferencję ministrów spraw wewnętrznych wszystkich krajów zachodnio-niemieckich. Na konferencji tej postanowiono pozostawić uznaniu każdego z ministrów sprawę zakazu wyświetlania tej prowokacyjnej szmiry.

A tymczasem film wyświetlany był nadal.

Inicjatorem skandalu reklamowego był sam kanclerz Adenauer, który zupełnie niespodziewanie wystąpił w roli antyfaszysty. Na polecenie kanclerza, federalne ministerstwo spraw wewnętrznych spowodziło projekt zakazu utworów prohitlerowskich.

A potem rozpoczął się drugi akt komedii. Cała prasa reakcyjna wystąpiła jednomyślnie w obronie tego „dzieła". Przede wszystkim „eksperci" — po obejrzeniu filmu (produkcja Goebbelsa!) — odkryli w nim... „tendencje demokratyczne". Następnie prasa bońska oświadczyła (po raz setny), że zakaz utworów prohitlerowskich byłby „zamachem na wolność słowa". Wreszcie bońskie ministerstwo sprawiedliwości uznało tego rodzaju zakaz za „sprzeczny z konstytucją". Rzecz oczywista, że w rezultacie ustały wszelkie rozmowy o zakazie filmu.

Celem skandalu reklamowego w Bonn było załatwienie kilku spraw: ostateczne zalegalizowanie i tak już panoszącej się coraz bardziej propagandy faszystowskiej, zwrócenie uwagi publiczności na film, a jednocześnie umożliwienie Adenauerowi odegrania roli „bojownika przeciw hitleryzmowi"...

(Wg czasopisma „Sowietskaja Kultura, Nr 4).